REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 65
Konto P.K.O. nr. 64,106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

CZWARTEK 22 CZERWCA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.—
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekscie (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Tragiczny plon zbrodniczego posiewu

Próby grabieży w Małopolsce środkowej — Policja zasypana strzałami

Komendant posterunku i 9 przestępców zabitych

Agencja PAT komunikuje:

W paru gminach powiatu ropczyckiego i rzeszowskiego zaznaczyła się od pewnego czasu gorąca agitacja napływowych elementów komunistycznych i skrajnie lewicowych, której przejawem były ostatnio sygnalizowane zajścia na terenie gminy Grabiny powiatu ropczyckiego.

Agitacja ta m. in. wyraziła się w rozrzuceniu dość znacznej ilości podburzających odezw o treści antypaństwowej oraz w podejmowanych przez agitatorów próbach pociągnięcia bardziej nieuświadomionej ludności do aktów teroru i samowoli, jak rabowanie sklepów, wyręb prywatnych lasów i t. d.

Ludność w olbrzymiej swej większości odniosła się wrogo do zbrodniczej agitacji i w całym szeregu wypadków dokonała nawet na agitatorach samosądu, oddając ich w ręce władz.

Energiczna akcja władz zmierzająca do zlikwidowania tej występnej agitacji, doprowadziła w ciągu 48 godzin do wykrycia i aresztowania prawie wszystkich agitatorów i prowodyrów, którzy zostali już orzekazani władzom sądowym.

Akcja władz bezpieczeństwa przy czynnym udziale świadomego włościaństwa przeprowadzona została naogół bez poważniejszych incydentów. Jedynie tylko w Medynie Łęczyckiej, pow. rzeszowskiego i w gminie Nockowa pow. ropczyckiego doszło do użycia broni przez policję.

W Medyce Łęczyckiej znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów probowała dokonać wyrębu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież i wezwała uczestników do spokojnego rozejścia się. W odpowiedzi banda rabusiów obrzuciła policje kamieniami i oddała do niej kilkadziesiąt strzałów, raniąc 6 posterunkowych i ciężko komendanta posterunku w Jasionce, Rejmana. Rejman niebawem zmarł.

W wyniku starcia trzech uczestników rabunku zostało zabitych, a tłum został rozproszony. Przywódców aresztowano.

W gminie Nockowa doszło do starć między oddziałem policyjnym a grupą wywrotowców, którzy usiłował odbić aresztowanych i obsypali policję strzałami. Policja nie dopuściła do odbicia, przyczem w obronie własnej zmuszona była użyć broni. Sześciu napastników zostało zabitych, kilku policjantów odniosło rany. Część napastników schwytano, reszta zbiegła.

Obecnie na terenie tych powiatów spokój i bezpieczeństwo zostało w pełni przywrócone. Okoliczna ludność masowo zgłasza się do władz, wyrażając potępienie dla podżegaczy i ich zbrodniczej agitacji oraz ofiarowując swą pomoc i współdziałanie.

Ważne sprawy

na komitecie ekonomicznym ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Na posiedzeniu tem p. minister przemysłu i handlu przedstawił sprawozdanie o działalności polskich linij okrętowych.

Następnie komitet ekonomiczny ministrów przeprowadził dyskusję nad sprawą polityki cen artykułów na najbliższy okres gospodarczy i powziął uchwałę w sprawie planu zakupów przez P. K. P. podkładów kolejowych, oraz w sprawie szerszego stosowania czynnego obrotu uszlachetniającego.

Wreszcie komitet ekonomiczny ministrów uchwalił rozporządzenie wykonawcze, określające zasady i zakres czynności banku akceptacyjnego.

Kontrtorpedowiec angielski

z wizytą w Gdańsku

GDAŃSK, 21.6. — Dziś zawinął do portu gdańskiego kontrtorpedowiec angielski „Kempenfeld". Dowódca kontrtorpedowca kapitan E. K. Woddam-Whethem złożył wizyty wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów, Rostingowi, komisarzowi generalnemu R. P. min. Papee, prezesowi senatu gdańskiego, Dr. Rauschningowi, oraz prezesowi rady portu Bensigerowi.

Wieczorem odbędzie się na cześć oficerów angielskich obiad wydany przez senat gdański na ratuszu. Kontrtorpedowiec angielski zatrzyma się w Gdańsku do 26 b. m.

Tajne zbrojenia ujawnione

Udowodnione naruszenie traktatu Wersalskiego

SZTOKHOLM, 20. 6. — Dziennik „Socialdemokraten" podaje pod nagłówkiem: „Udowodnione naruszenie Traktatu Wersalskiego" w tłumaczeniu tekst tajnego okólnika, wydanego przez namiestnika Rzeszy w Saksonji Mutschmana.

Z okólnika wynika, że **oddziały szturmowe hitlerowców są organizacjami wojskowemi.**

Okólnik stwierdza na wstępie, że ze względu na napiętą sytuację międzynarodową nie jest dozwolone publikowanie czegokolwiek, coby wskazywało na obchodzenie Traktatu Wersalskiego.

W szczególności redakcje muszą uważać, aby wyrażenia, jak oddziały szturmowe, koszary itp. nie były używane w prasie.

Mutschmann poleca wszystkim dziennikom nie zamieszczać żadnych doniesień w sprawie przysposobienia wojskowego, oraz organizacyj o charakterze wojskowym jak „Hełmu Stalowego", oddziałów szturmowych itp.

Dzienniki winny się wystrzegać dawania do zrozumienie, że formacje te są przyłączane do Reichswehry celem wyszkolenia. Wszelkie wykroczenia w tym względzie będą surowo karane przez namiestnika Rzeszy.

Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej nie będzie udzielał pozwoleń na zamieszczanie ilustracyj, lub sprawozdań, dotyczących ćwiczeń Reichswehry, ponieważ, jak stwierdza okólnik, agenci francuscy zeznają, że czerpią materjał, dotyczący zbrojeń niemieckich przeważnie z małych gazet prowincjonalnych. Okólnik kończy się wyrażeniem nadziei, że cała prasa będzie zachowywała na przyszłość stanowisko zdyscyplinowane w tym względzie i nie będzie podawała materjału, powodującego wzmożenie trudności zagranicznych Niemiec.

Nowy szef

biura personalnego M.S. Wojsk.

Szefem biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych na miejsce płk. dypl. Hulewicza mianowany został z dniem 20 b. m. płk. Misiąg Ignacy, dotychczasowy dowódca 14 p. p.

W związku z powyższem dowódcą 14 p. p. mianowany został ppułk. Sudoł Franciszek.

Z Danji

dziennikarz w Polsce

Do Gdyni przybył dziennikarz duński, redaktor Folmer Wisti, który udaje się do Warszawy, jako korespondent szeregu pism duńskich. Red. Wisti bawił już poprzednio w Polsce przez kilka miesięcy i napisał szereg obszernych artykułów o porcie gdyńskim i o stosunkach polsko-gdańskich.

Obecnie p. Wisti interesuje się specjalnie zagadnieniem spółdzielczości w Polsce, oraz zagadnieniem portu w życiu spółdzielczem.

Wiara na Uniwersytecie?

Prof. dr. Zygmunt Cybichowski, stojący pod zarzutem urządzania niewymaganych przez ustawę colloquiów, za które pobierał od studentów uniwersytetu warsz. opłaty. (Do[illegible] na str. 5)

O własnych siłach

Ameryka zrealizuje program odbudowy

NOWY JORK, 21.6. — Prasa donosi, że z chwilą przyjazdu prof. Moley'a do Londynu stanowisko delegacji amerykańskiej będzie bardziej nieugięte. Prezydent Roosevelt kłaść będzie nacisk na światowa zwyżkę kursu papierów handlowych.

Koła rządowe uważają, iż nadszedł odpowiedni moment dla podniesienia cen, wzmożenia robót publicznych i rozszerzenia kredytów za pośrednictwem banków centralnych. Są to zarządzenia, które odpowiadają wewnętrznemu programowi odbudowy finansowej i ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Jeżeli Europa nie przyłączy się do tego programu, to Stany Zjednoczone same będą dążyły do jego urzeczywistnienia.

W Nowym Jorku otrzymano wiadomość, że Francja być może wycofa się z konferencji.

Sądzą, że przyjazd prof. Moley'a wyjaśni sytuację w łonie delegacji amerykańskiej, która spotyka się w kraju z pewną krytyką ze względu na swą ustępliwość.

Zjazd Legjonistów w Warszawie

uchwała zarządu głównego Związku

Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich powziął uchwałę odbycia 12-go, tradycyjnego zjazdu legjonowego w dniu 6-tym sierpnia r. b. w Warszawie i organizację zjazdu powierzył zarządowi okręgu stołecznego Związku Legjonistów Polskich z prezesem dr. W. Dziadoszem na czele.

Wybór stolicy świadczy, że XII Zjazd Legjonistów będzie liczny, zakrojony na większą miarę i stanie się poważną manifestacją obozu legjonowego.

Tradycja sięgających zjazdów legjonowych istnieje od r. 1922. Odbywają się one przeważnie w miejscowościach, które związane są z historją organizacyj strzeleckich i walk legjonowych.

Dotąd odbyły się następujące zjazdy: 1922 — w Krakowie (punkt koncentracji i wymarszu w pole strzelców w sierpniu 1914); 1923 — w Lublinie (zajętym w r. 1915 przez ułanów Beliny); 1924 — we Lwowie, 1925 — w Warszawie; 1926 — w Kielcach (zajętych przez strzelców w sierpniu 1914); 1927 — w Kaliszu (pobliska Szczypiorna — obóz jeniecki, w którym Niemcy więzili kilka tysięcy legjonistów w r. 1917); 1928 — w Wilnie; 1929 — w Nowym Sączu (pobliskie Marcinkowice, bitwa w grudniu 1914); 1930 — w Radomiu; 1931 — w Tarnowie (pobliski Łowczówek, bitwa z końcem grudnia 1914); 1932 — w Gdyni.

Przyjęcia na Zamku

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj b. radcę emigracyjnego rządu polskiego na Ameryke Południową p. Pankiewicza, który wręczył P. Prezydentowi medal pamiątkowy od Polonji w Argentynie.

Następnie P. Prezydent przyjął na audjencji pożegnalnej posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Persji p. Assad-Bahador.

Ambasador Laroche

kandydatem na ambasadora w Rzymie

PARYŻ, 21.6. — „Echo de Paris" donosi, że w kołach miarodajnych krąża uporczywe pogłoski o ustąpieniu ambasadora w Rzymie De Jouvenela.

Jak wiadomo, De Jouvenel, który jest senatorem, został mianowany na przeciąg 6 miesięcy. Mandat jego przedłużony nie będzie.

„Echo de Paris" wymienia, jako najpoważniejszych kandydatów na ambasadora w Rzymie obecnego ambasadora w Warszawie Laroche i senatora Rene Besnard, który już sprawował swego czasu funkcje ambasadora w Rzymie.

Po raz I-szy od Traktatu Wersalskiego

niemiecki hymn narodowy w sejmie w. m. Gdańska

GDAŃSK, 21.6. — Wczoraj o g. 15.30 rozpoczęło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego sejmu.

Członkowie frakcji narodowo - socjalistycznej zjawili się w mundurach bojówek.

W loży dyplomatycznej zasiedli: wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting, przedstawiciel komisarza generalnego Rzplitej dr. Weyers oraz generalny konsul niemiecki Thermann i kilku konsulów państw obcych w Gdańsku.

Loże prasowe przepełnione. Przewodniczył najstarszy wiekiem poseł b. prezydent senatu Ziehm.

Przed wyborem prezydenta sejmu zabrał głos wypuszczony przed kilku dniami z więzienia poseł komunistyczny Plenikowski oraz przywódca partji socjalistycznej, Brill.

Przemówienia mówców lewicowych wywołały wielką wrzawę wśród posłów hitlerowskich, którzy żądali od przewodniczącego Ziehma odebrania im głosu.

Wkońcu nowy przywódca frakcji narodowo - socjalistycznej pos. Hohnfeldt oświadczył, że przedstawiciele lewicy złożyli wczoraj swoje ostatnie deklaracje.

Następnie przystąpiono do głosowania nad wyborem prezydenta sejmu.

Wybrany został hitlerowiec von Wnuck 52-ma głosami na oddanych razem 72 głosów, w tem 15 białych kartek.

Wynik wyborów powitali hitlerowcy trzykrotnem „heil".

Nowy prezydent sejmu odczytał wniosek hitlerowski w sprawie zmiany dotychczasowego regulaminu obrad.

Ogólny czas przemówień w sprawie tego wniosku ustalony został na 30 minut, przyczem na grupę niemiecko - narodowych, Polaków i komunistów przypadło po 2 minuty. Poseł socjalistyczny Moritz kwestjonuje projekt hitlerowców, który — według jego zdania — jest naruszeniem konstytucji gdańskiej.

Dalej zwrócił on uwagę, że zniesienie ulg kolejowych dla posłów nie ma żadnego budżetowego uzasadnienia, gdyż przejazdy posłów na kolejach odbywają się na koszt P. K. P., które udzielają posłom gdańskim bezpłatnej jazdy.

Prowizoryczna zmiana regulaminu została uchwalona zwykłą większością głosów hitlerowskich.

Von Wnuck zarządził głosowanie nad wyborem senatu.

Przewodniczącym senatu wybrany został dr. Rauschning - hitlerowiec. Na oddanych 66 głosów otrzymał on 49, 17 kartek było białych.

Podobna ilość głosów padła na pozostałych członków nowego senatu — senatora spraw wewnętrznych i wiceprezydenta senatu Greisera, senatora oświaty Boecka, sen. zakładów użyteczności publicznej Hutha, sen. budownictwa Hoepfnera, sen. spraw społecznych Hohnfeldta, sen. zdrowia Klucka, senatorów do specjalnych poruczeń von Wnucka i Savatzkiego oraz senatora bez resortu Bertlinga, który niedawno przeszedł z dotychczasowej partji niemiecko-narodowych do hitlerowców.

Komuniści oraz poseł polski dr. Moczyński pomimo obowiązującego obecnie obostrzonego regulaminu obrad, nie brali udziału w głosowaniu imiennem podczas wyborów senatu.

Wynik poszczególnych głosowań przy wyborach senatorów hitlerowców powitany był każdorazowo przez frakcję narodowych socjalistów trzykrotnym okrzykiem „Sieg heil".

Na zakończenie dokonano wyboru wiceprezydentów sejmu. Wybrano centrowca Petrikusa i hitlerowca Batzera.

Posiedzenie zamknął prezydent von Wnuck, wzywając obecnych do odśpiewania niemieckiego hymnu „Deutschland, Deutschland über alles".

W tym momencie socjaliści, komuniści i Polacy opuścili salę.

Był to pierwszy wypadek odśpiewania niemieckiego hymnu narodowego w sejmie gdańskim od czasu ukonstytuowania się wolnego miasta Gdańska.

Członkowie nowego senatu zostali zaprzysiężeni. Sejm odroczył się do piątku.

Na porządku dziennym posiedzenia piątkowego znajduje się odczytanie deklaracji programowej nowego rządu oraz pierwsze czytanie ustawy o pełnomocnictwach, zgłoszonej przez hitlerowców.

Owacja dla... morderców

GDAŃSK, 21.6. — Na wczorajszem posiedzeniu senatu uchwalono m. in. zwolnić z więzienia hitlerowców Posta i Gerbera, którzy w dn. 1 stycznia 1932 roku zabili na zabawie komunistycznej w Sopotach komunistę Pachurę.

Uwolnieni wzięli już wczoraj udział w manifestacji bojówek hitlerowskich, przyczem byli owacyjnie witani przez zgromadzony na placu Wiebenwall pochód narodowych socjalistów.

Wizyta

GDAŃSK, 21.6. Dziś o godz. 10.40 nowowybrany prezydent senatu dr. Rauschning złożył wizytę komisarzowi generalnemu R. P. w Gdańsku p. min. Papee.

Dr. Rauschning

Znany hitlerowiec dr. Rauschning nowy przewodniczący senatu gdańskiego.

Na wierność władze Rzeszy

ślubowanie nowych władz gdańskich

GDAŃSK, 21.6. Na cześć nowowybranego senatu odbyła się dziś rano na Motławie w Gdańsku defilada wszystkich gdańskich statków i łodzi rybackich. Na pokładzie statku „Paul Beneke" zebrali się: senator spraw wewnętrznych Greiser oraz senatorowie: v. Wnuck i Huth. Sen. Greiser w przemówieniu swem złożył ślubowanie wierności władze Rzeszy Niemieckiej oraz sztandarom rewolucji narodowej.

Zebrana tłumnie publiczność odśpiewała następnie hymn hitlerowski „Horst Wessel Lied", poczem statki udekorowane flagami niemieckiemi, gdańskiemi i hitlerowskiemi rozpoczęły defiladę. W defiladzie brał udział m. in. także oddział marynarki hitlerowskiej z Elbląga.

Obława na sztafety bojowe

Akcja przeciw niemiecko-narodowym

BERLIN, 21.6. — Na całym obszarze Rzeszy policja polityczna dokonała dziś rano obławy przeciwko niemiecko-narodowym „sztafetom bojowym", przeprowadzając w lokalach organizacyj i mieszkaniach członków rewizje. W Berlinie, Bytomiu i szeregu innych miast sztafety zostały rozwiązane i zakazane.

Policja twierdzi, że organizacje te stanowiły azylum dla b. członków bojówek komunistycznych, którzy za jej pośrednictwem zaopatrywali się w broń i amunicję dla przygotowywania akcji wywrotowej. Równocześnie przeprowadzono rewizję w sekretarjacie partji niemiecko-narodowej w Berlinie.

Nikt ich nie prosi z powrotem

na Międzynarodową Konferencję Pracy

GENEWA, 20. 6. — Wycofanie się delegacji niemieckiej z Międzynarodowej konferencji pracy było dziś przedmiotem ożywionych komentarzy.

Gest delegatów niemieckich spotkał się z powszechnem potępieniem. Jeśli delegaci niemieccy spodziewali się, że uczynione zostaną wysiłki dla skłonienia ich do powrotu, w którym to celu zostawili sobie w deklaracji swej furtkę do odwrotu, to musieli dziś stwierdzić bezpodstawność tych nadziei.

Komisja weryfikacyjna zajmie się sprawą mandatu Leya. Dotychczas komisja ta nie otrzymała od rządu niemieckiego żadnych wyjaśnień.

W każdym razie w piątek dojdzie na plenum konferencji do wielkiej debaty nawet wówczas, gdyby delegacja niemiecka zgłosiła unieważnienie swoich mandatów.

W tunelu

katastrofa pociągu

SOFJA, 21. 6. — Dziś rano pociąg, wiozący robotników z Radomira do Dupnicy, najechał w tunelu na wagonetkę.

Skutkiem zderzenia 5-ciu robotników zostało zabitych, a 13 odniosło ciężkie rany.

Tępienie Stahlhelmu

Zamykanie biur i konfiskata majątków

BERLIN, 21.6. — Likwidacja organizacji Stahlhelmu zatacza coraz szersze kręgi. W toku akcji likwidacyjnej rozwiązane zostały dziś przez władze również wszystkie oddziały Stahlhelmu na obszarze całej prowincji nadreńskiej.

Nadprezydent prowincji zarządził zamknięcie biur i schronisk Stahlhelmu oraz konfiskatę majątków organizacji. Likwidacji uległy nadto oddziały Stahlhelmu w Anhalcie.

Prasa hitlerowska zapowiada reorganizację Stahlhelmu przez władze w postaci apolitycznych związków militarnych, które poddane być mają nowemu kierownictwu.

Pojedynek austrjacko-niemiecki

Miara cierpliwości austrjackiej przebrała się: ostatnią kroplą był... rozlew krwi, spowodowany przez zamachowców hitlerowskich pod miasteczkiem Krems w Dolnej Austrji. Rzucono tam kilka granatów w oddział policji, raniąc 30 osób. Odpowiedzią na to nowe bestjalstwo było zamknięcie partji nacjonal - socjalistycznej w całej Austrji.

Od wczoraj domy brunatne w całym kraju są opieczętowane, gazety hitlerowskie nie wychodzą, noszenie znaczków ze swastyką zabronione.

W Berlinie z powodu wiadomości o tych energicznych zarządzeniach wiedeńskich zapanowały wściekłość i oburzenie.

Rozumując metodą hitlerowską, półurzędowy komunikat niemiecki twierdzi, że rząd Dollfussa nie ma dowodów na to, iż zamach pod Krems był dziełem nacjonal - socjalistów i, wobec tego grozi Austrji nieobliczalnemi następstwami za represje względem austrjackich hitlerowców.

W Berlinie sądzą, że każdy przygotowuje sobie na swój sposób „podpalenie Reichstagu" i dopiero tą drogą idzie do represji.

Zdawało się w Niemczech, że Austrja nie poważy się na żadne represje względem stronnictwa, znajdującego się pod protektoratem Berlina.

Złudzenie to prysło. Nie chcąc tłumaczyć tego w sposób najprostszy i najbardziej logiczny tem, że rząd austrjacki wyczerpał wszelkie środki i musiał chwycić się ostateczności koła niemieckie twierdzą, że to Londyn i Paryż namówiły kanclerza Dollfussa do represji względem spiskowców.

Zły sąsiad, o którym kanclerz Austrji mówił z trybuny międzynarodowej konferencji gospodarczej nie daje za wygraną i pociesza się tem, że i w Niemczech przed rokiem oddziały szturmowe były zakazane, a dziś rządzą w całej Rzeszy.

I w tem właśnie tkwi istota rzeczy: rządy demokratyczne w Niemczech szły półśrodkami, nie decydowały się na posunięcia zasadnicze, na obronę prawa i legalności przed nieustającym zamachem z całą bezwzględnością. Zakaz szturmowców nie mógł wystarczyć dla powstrzymania ruchu hitlerowskiego, ale rozwiązanie partji przy rozsądnej polityce społecznej i zainteresowaniu szerokich mas w obronie ustroju państwowego, byłoby w swoim czasie dostateczną gwarancją.

Kanclerz Dollfuss po długiej serji półśrodków zdecydował się na zarządzenia ostre. Gdyby do tego jeszcze dodać pełny kontakt z szerokiemi masami ludności, możnaby być pewnym, że austrjacki Dawid potrafi stawiać czoło niemieckiemu Goljatowi.

Jak dotąd, z tego pojedynku, rozgrywającego się na oczach świata, Austrja wychodzi zwycięsko i z honorem.

Ludność rolnicza Austrji jest niewątpliwie poparciem i ostoją rządu walczącego o niezawisłość republiki austrjackiej.

Hitlerowcy niemieccy nie tracą nadziei, że przerwą mur obrony austrjackiej. Gdyby te nadzieje miały sprawdzić się, choć narazie wydają się płonne, byłby to nietylko początek wielkich zawikłań w Europie, ale i świadectwo ubóstwa Europy zachodniej, która trwającej już od miesięcy walce nierównych sił przygląda się z całym spokojem.

Z.

Abraham Stawski
zabójca Arlosorowa

TEL AWIW, 21.6. Wczoraj ujęto zabójcę Arlosorowa. Jest to Abraham Stawski, rodem z Brześcia nad Bugiem.

Zabójstwo ma charakter polityczny. Stawski jest wyznawcą haseł radykalnego skrzydła sjonizmu, z którem Arlosorow walczył.

Aresztowania polityczne
w Austrji

Z miarodajnych źródeł austrjackich otrzymała agencja „Iskra" następujące informacje:

Podane przez część prasy polskiej za niektóremi dziennikami zagranicznemi wiadomości o ilości osób aresztowanych na terenie Austrji z przyczyn politycznych, są mocno przesadzone.

Nawet licząc osoby, które zostały już zwolnione po krótkotrwałem przetrzymaniu w areszcie prewencyjnym lub śledczym, ogólna ilość aresztowań na tle politycznem odbiega daleko od liczb w prasie ogłoszonych.

Wobec tego również i lista, podająca liczbę aresztowanych wedle ich stanowisk, zawodu (burmistrze miast, sędziowie, funkcjonarjusze cywilni i wojskowi it.d.) zupełnie nie odpowiada rzeczywistości.

Autentyczne dane o liczbie aresztowanych w Austrji zostaną przez rząd austrjacki w najbliższym czasie ogłoszone.

Poszukiwanie Matterna
wśród lodów i fal oceanu

MOSKWA, 21.6. — W tutejszych kołach lotniczych stracono nadzieję na odnalezienie Jamesa Matterna.

Wszystkie dotychczasowe poszukiwania pozostały bez wyniku. W Moskwie przypuszczają, że Matern zaginął na morzu Beringa, lub też, że samolot jego uległ katastrofie na terytorjum Alaski.

Akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona wobec wielkich zwałów lodu, pokrywających morze Beringa.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 21 czerwca
Dewizy:

Belgja 124.60, Gdańsk 173.83, Holandja 358.35 / 258.30, Londyn 30.31, Nowy Jork 7.26, Nowy Jork (kabel) 7.27, Paryż 35.09, Praga 26.55, Szwajcarja 172.15 — 172.20, Włochy 46.75.

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowl. 38.00 — 37.85, 7 proc. poż. stabil. 48.75 — 49.00, odcinki po 500 dol. 49.25 — 49.50 (w proc.), 4 proc. państw. poż. prem. dol. 48.50, 5 proc. konwer. 43.25, 6 proc. poż. dol. 46.50 (w proc.), 8 proc. LZ Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68), 8 proc. obl g. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68), 7 proc. LZ Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.), 8 proc. LZ Banku rolnego 94.00 (161.68), 7 proc. LZ Banku rolnego 83.25 (w proc.), 4 i pół proc. LZ ziemskie 38.00 — 38.65, 8 proc. LZ Warszawy 40.25 — 40.50, 8 proc. LZ Łodzi 37.25 — 37.00.

Akcje:

B. Polski 76.00, Lilpop 9.60 — 9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 21 czerwca

Na zebraniu giełdy zbożowo - towarowej notowano: żyto standard I-szy 19.50 — 20, pszenica czerwona jara szklista 38 — 39, pszenica zbierana 36 — 37, pszenica jednolita 37 — 38, owies jednolity 16 — 16.50, jęczmień na kaszę 16.50 — 17, gryka 17 — 18, proso 18 — 19, groch polny z workiem 21 — 24, groch Victoria 28 — 33, wyka 12.50 — 13, łubin niebieski 7 — 7.50, łubin żółty 9 — 10, mąka pszenna gat. I-szy luksusowa 57 — 62, mąka pszenna gat. I-szy 65 proc. 53 — 57, mąka pszenna gat. II-gi po luksusowej 47 — 52, mąka pszenna pośledna 22 — 32, mąka żytnia pytlowa gat. I-szy 31 — 33, mąka żytnia sitkowa i razowa 23 — 25.

Zamknięte Brunatne Domy
Hitlerowcy austrjaccy pod kontrolą

WIEDEŃ, 21.6. — Skutkiem zakazu stronnictwa narodowo - socjalistycznego policja przeprowadziła zamknięcie wszystkich Brunatnych Domów i innych lokali partyjnych oraz koszar i placów ćwiczeń oddziałów szturmowych. W nocy wydano zakaz wychodzenia dzienników narodowo - socjalistycznych, wskutek czego nie pojawił się żaden z tych dzienników dziś rano.

Przywódców narodowych socjalistów wezwano dziś rano do urzędu policyjnego i zakazano im wszelkiej działalności politycznej.

Prawnicy urzędu kanclerskiego studjują kwestję, czy mandaty narodowych socjalistów do rady związkowej, do sejmików i do rad gminnych mają być unieważnione.

BERLIN, 21.6. — Rozwiązanie partji narodowo - socjalistycznej w Austrji wywołało w Berlinie niezwykłe silne wrażenie.

Koła polityczne silą się na spokój, tłumacząc, że wobec taktyki rządu austrjackiego krok ten nie może być dla nikogo niespodzianką.

Komentarz biura Conti bierze w obronę narodowych socjalistów austrjackich, tłumacząc, iż rząd Dollfussa nie posiada dowodu ich winy w zamachu bombowym pod Krems i że będzie odpowiedzialny za nieobliczalne następstwa swego kroku.

WIEDEŃ, 21.6. — **Władze policyjne wyśledziły sprawców zamachu na oddział policji pomocniczej w Krems. Są to członkowie stronnictwa narodowo - socjalistycznego 21-letni handlowiec Herbert Mosel i Adolf Weichselbaum.**

Mosel został aresztowany.

W śledztwie przyznał się on do czynu. Granaty ręczne otrzymał od swego brata, który służył, jako pionier w armji austrjackiej. Weichselbauma poszukuje policja.

W ciągu ubiegłej nocy aresztowano w Krems 20-tu członków stronnictwa narodowo - socjalistycznego, podejrzanych o udział w zamachu. Stan rannych jest niezmieniony. Jeden z nich walczy ze śmiercią.

WIEDEŃ, 21.6. — W nocy z 19 na 20 b. m. dokonany został nowy zamach dynamitowy na wiadukt kolejowy koło Rodaun. Szkody, niewielkie. Ruch kolejowy odbywa się bez przeszkód.

W Salzburgu aresztowano kilku narodowych socjalistów pod zarzutem udziału w zamachu na zbiornik wody w elektrowni miejskiej.

Naczelny komendant Heimwehry książę Starhemberg zarządził, począwszy od dnia dzisiejszego, pogotowie Heimwehry.

W razie napaści...
wyrzuceni aż do Kamerunu

MOSKWA, 21.6. „Izwiestja" zamieszczają artykuł Radka o sytuacji Polski, Niemiec i Sowietów.

Radek uważa memorjał Hugenberga za powrót do dawnych planów niemieckich: utworzenia bezsilnej Polski, półniepodległej Ukrainy i państw bałtyckich, mających być de facto kolonjami niemieckiemi.

Plany niemieckie, zdaniem Radka, idą w kierunku osłabienia Polski i uczynienia z niej terenu przemarszu na Sowiety. Radek uważa, że współczesna Polska pragnie żyć samodzielnie i swego losu nie wyda w łapy imperjalistów niemieckich. Wreszcie, według Radka, czerwona armja w razie napaści wyrzuci Niemców aż do Kamerunu.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

OD DZIŚ — 2 HITLEROWCY

Zdziwienie w Londynie wywołuje fakt, że delegacja niemiecka na konferencję londyńską pozostanie od dziś całkowicie w rękach 2 hitlerowców — Krogmana i Kaplera, wszyscy inni delegaci niemieccy opuścili Londyn.

„KEMPENFELD"

Dziś zawinie do portu gdańskiego kontrtorpedowiec angielski „Kempenfeld", który zatrzyma się w porcie do 26 b. m.

DOKTORAT P. HERRIOTA

Herriot wyjechał do Glasgow, gdzie odbędzie się uroczystość nadania mu tytułu doktora honoris causa miejscowego uniwersytetu.

KATASTROFA NIEWIDOMYCH

Pod Freudenstadt w Wirtembergji ciężarowiec z 41 wychowańcami zakładu ociemniałych wpadł do rowu i 5 niewidomych poniosło śmierć, wielu — ciężkie obrażenia.

PROKURATURA W SOWIETACH

Wczoraj w Moskwie ogłoszono dekret powołujący do życia urząd wszechzwiązkowej prokuratury, wyposażony w nieograniczone pełnomocnictwa w dziedzinie sądownictwa, śledztwa, więziennictwa oraz kontroli nad prokuraturą republik związkowych.

EGIPT ŻĄDA

Do Paryża przybył premjer egipski Sidki — pasza i oświadczył prasie, że Egipt domaga się zniesienia ustawodawstwa kapitulacyjnego i dąży do całkowitej niepodległości od Anglji.

SOWIETY ZAKUPUJĄ OKRĘTY

Sowiecka flota handlowa zakupiła zagranicą 27 okrętów, ogólnego tonażu 148.000 ton, 4 okręty zakupiono w Norwegji, 7 w Anglji, a 16 w Niemczech.

LOT DOKOŁA Z. S. R. R.

Lotnik Lewanowskij, odbywający lot dokoła Z. S. R. R. na hydroplanie, wylądował w Chabarowsku, skąd po zmianie motoru wystartuje na północno - syberyjskie wybrzeża oceanu Lodowatego.

GEN. FENG KAPITULUJE

Gen. Feng, który prowadził działania wojenne w pobliżu Kałganu, złożył dowództwo, motywując swój krok tem, że przekonał się o bezcelowości dalszej walki z Japończykami.

LOT KPT. SKARŻYŃSKIEGO

Kpt. Skarżyński odleci dziś z Buenos Aires do Rio de Janeiro. Wiadomości o locie do Stanów Zjedn. są przedwczesne.

RASOWE SZYLDY

Hitlerowcy wprowadzają specjalne szyldy dla przedsiębiorstw niemieckich za opłatą rocznej składki.

GENERAŁ MONARCHISTA

W Madrycie rozpoczął się proces gen. Cavalcoutiego oraz grupy rewolucjonistów, sprawców zamieszek monarchistycznych w sierpniu ub. roku.

Wyjazd do Pikieliszek
p. Marszałkowej Piłsudskiej z córkami

WILNO, 21.6. — Dn. 20 b. m. warszawskim pociągiem osobowym o godz. 18 min. 40 przybyła do Wilna p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami.

Panią Marszałkową powitali na dworcu: wojewoda wileński p. Jaszczołt, wicewojewoda Jankowski, prezes Dyrekcji Kolei inż. Falkowski, ppłk. Wenda, oraz szereg osób z pośród miejscowego społeczeństwa.

Panie z Rodziny Wojskowej wręczyły pani Marszałkowej wiązankę kwiatów.

Z Wilna p. Marszałkowa wraz z córkami odjechała samochodem do Pikieliszek.

Produkcja i rynki zbytu
Stanowisko delegacji polskiej

LONDYN, 21. 6. — Na wczorajszem posiedzeniu komisji ekonomicznej zabrał głos delegat polski, dyr. Rose, uzasadniając stanowisko Polski w sprawie wniosku francuskiego, dotyczącego skoordynowania produkcji i podziału rynków zbytu.

Dyr. Rose zaznaczył, że na pierwszy rzut oka teza francuska, głosząca, iż najpierw należy zorganizować produkcję i eksport, a potem dopiero znieść ograniczenia przywozowe, wydaje się słuszna. Wymaga ona jednak pewnego omówienia. Dla przykładu dyr. Rose przytoczył przemysł cukrowy, który postąpił według tej formułki. Państwa eksportowe ograniczyły produkcję cukru już niemal o połowę, lecz mimo to do stabilizacji cen nie doszło.

Dlatego ma sens tylko takie porozumienie, które da gwarancję, że ograniczenia eksportowe, jakie narzucą sobie eksporterzy nie będą wyzyskane przez importerów.

Jako dodatkowy środek ochronny, mówca proponuje porozumienia międzynarodowe.

W cieniu monety
Małe postępy konferencji londyńskiej

LONDYN, 21.6. — Kwestja monetarna rzuca w dalszym ciągu cień na konferencję ekonomiczną i dopóki ona nie zostanie załatwiona, małe są widoki postępu prac.

Czynione są jednak wysiłki w celu przygotowania gruntu dla załatwienia tej sprawy.

Amerykański sekretarz stanu, Hull oświadczył w wywiadzie prasowym, iż nic nie zmieniło dotychczas jego poglądu, że konferencja ekonomiczna doprowadzi do dość dobrych rezultatów.

Zdaniem Hulla, konferencja potrwa jeszcze 30 do 40 dni.

W sprawie stabilizacji odbył się dziś szereg rozmów; nie osiągnięto jednak porozumienia w sprawie ostatecznego programu.

WASZYNGTON, 21.6. — Z kół ministerstwa skarbu oświadczono ponownie, iż **sprawa stabilizacji dolara nie będzie rozważana w bliskiej przyszłości. Rząd Stanów Zjednoczonych zdecydowany jest czekać na powrót normalnych stosunków.**

Ostra nota Ameryki
do Francji o długach

PARYŻ, 21.6. — Treść noty rządu St. Zjednoczonych do rządu francuskiego w sprawie czerwcowej raty długu wojennego jest następująca:

— Rząd St. Zjednoczonych potwierdza odbiór noty rządu francuskiego, wyjaśniającej stanowisko Francji w kwestji płatności długu w dniu 15 czerwca.

Rząd St. Zjednoczonych stwierdza, iż rząd francuski nie wykonał ani w całości ani też częściowo w oznaczonym terminie zobowiązania będącego wynikiem układu, istniejącego w kwestji długów między rządem francuskim, a rządem St. Zjednoczonych.

Rząd St. Zjednoczonych musi z całkowitą szczerością zwrócić uwagę na zagadnienia, które powstały wskutek niewpłacenia przez rząd francuski raty z dn. 15 grudnia 1932 r., co nie było zdecydowane, a nawet przedyskutowane przez oba rządy.

Nieagresja gospodarcza
Projekt p. Litwinowa

LONDYN, 21.6.—Litwinow przesłał wczoraj konferencji ekonomicznej projekt paktu o nieagresji gospodarczej. Projekt składa się z 5 artykułów, które poniżej streszczamy:

Art. 1 głosi, że układające się strony zobowiązują się nie odstępować od zasad pokojowego współżycia wszystkich krajów, niezależnie od ich ustrojów społecznych, politycznych i gospodarczych.

W art. 2-im strony zobowiązują się nie stosować żadnych ograniczeń we wzajemnych stosunkach.

Art. 3 zobowiązuje strony do niestosowania w przyszłości pod żadnemi pozorami specjalnych ceł upośledzających, jako narzędzia polityki ekonomicznej, skierowanego przeciwko jednemu tylko krajowi, do niestosowania ogólnych zakazów importu i eksportu w stosunku do jednego tylko kraju: do niewprowadzania żadnych szczególnych warunków dla importu i eksportu i t. p.

Art. 4 paktu przewiduje, że wszystkie zarządzenia upośledzające, obowiązujące w krajach, podpisujących niniejszy pakt, mają być wycofane z chwilą wejścia w życie niniejszego paktu w danych krajach.

Art. 5 ma charakter formalny i dotyczy ratyfikacji.

Pakt ten odbiega nieco od dawnego projektu Litwinowa z r. 1931 i idzie tym razem nieco dalej, zwłaszcza w art. 3-im.

Projekt uzasadniany będzie przez Litwinowa w dniu dzisiejszym.

Niemieckie zamówienia
w angielskich fabrykach lotniczych

MOSKWA, 21.6. — Specjalny korespondent Tassa donosi z Londynu, że w wyniku wizyty brytyjskiego wiceministra lotnictwa Sassoona u Göringa w Berlinie oraz pobytu Rosenberga w Londynie, angielskie fabryki lotnicze otrzymały wielkie zamówienia niemieckie na samoloty wojskowe.

Nad wykonaniem tych zamówień czuwa 9-ciu lotników niemieckich, oficerów sztabu generalnego.

K. Witkowicki 5)

Czy żona?

Wracał wieczorem do domu, zasiedział się dość długo z kolegami w jednej ze studenckich knajp na bulwarze Saint Michel. Uliczka d'Assas była, jakby wymarła. Kroki każdego z rzadkich przechodniów dźwięczały, jak dzwon. Kaniewski zadzwonił do bramy. Ale „konsierżka" miała widocznie tego wieczora mocny sen, może wzmocniony kilkoma dodatkowemi „Amer Picon", bo nie przyciskała elektrycznego guzika, który mechanicznie otwierał drzwi sieni. Kaniewski dzwonił, walił laską w drzwi tupał i kopał, napróżno. Właśnie, z soczystem „psiakrew" na ustach dobijał się raz jeszcze, gdy nagle ujrzał obok siebie postać kobiecą. Nie słyszał, wcale, w zapale dobijania się leciutkich kroków nieznajomej. Nieznajoma wyglądała na studentkę. Miała mały beret na kształtnej główce o ciemnych, ztyłu założonych warkoczach, skromny płaszczyk i sportowe obuwie. Była skromnie ubrana, ale ogromnie szykowna. Kaniewski pomyślał sobie nawet, że te Francuzki mają zawsze szyk. Ale zdziwił się ogromnie, gdy „ta Francuzka" podniosła na niego śliczne ciemne, nieco skośne oczy i powiedziała z uśmiechem na jego głośne „psiakrew":

— Pan Polak?

Powiedziała to najczystszą polszczyzną z lekkim kresowym akcentem.

Kaniewski ściągnął pośpiesznie z głowy kapelusz.

— Tak, proszę pani. Przepraszam bardzo za moje przekleństwa, ale nie mogę się dostać do domu od pół godziny. Ta megera śpi, jak zabita.

— To smutne i dla mnie — powiedziała śliczna panienka. — Bo i ja mieszkam w tym domu i zależna jestem od snu „megery".

Roześmiała się wesoło.

— Pani tu mieszka? Od jak dawna?

— Od tygodnia. Widziałam już pana parę razy na korytarzu, ale pan mnie nie raczył spostrzec.

— Nigdy sobie tego nie wybaczę. Pani pozwoli, że się przedstawię. Jestem Stefan Kaniewski, prawnik.

— A ja, Joanna Stypniewska, studjuję w Paryżu romanistykę.

Zaczęli rozmawiać na pustej i cichej uliczce w odurzającym zapachu wiosennych drzew, płynącym z pobliskiego ogrodu Luksemburskiego. Rozmawiali tak długo, że aż zapomnieli o dobijaniu się do drzwi sieni. Przypomnieli sobie o tem, dopiero po dobrej godzinie rozmowy, a nawet zwierzeń. Sen konsierżki" widocznie już przez ten czas zelżał gdyż raczyła otworzyć drzwi.

To pierwsze „dobranoc" u szczytu schodów, gdy zadyszana od biegu po wysokich stopniach, panna Joasia podała mu rękę, brzmiało dla Kaniewskiego, jak najsłodsza muzyka. Od pierwszej chwili, gdy ta drobna, o nieledwie dziecięcej figurce, smukła dziewczynka spojrzała na niego swemi zlekka skośnemi oczyma, poczuł, że zaczyna się dla niego nowy okres jego życia.

— A potem...

Kaniewski zagłębił się w fotelu, przymknął oczy i natychmiast spłynęły na niebo obrazy, tylekrotnie przeżywane, a tak silnie odpychane w ciągu długich samotnych lat.

Odpychał je, bo wiedział, że każde z tych wspomnień, zaprawione jest goryczą tego, co nastąpiło potem. Że patrzy na nie jakgdyby przez szkła zaprószone trucizną. Poco wspominać szczęście, które tak się skończyło? Ale obrazy, mimo jego woli, cisnęły mu się na pamięć, zwłaszcza w obliczu pożółkłych kopert, opatrzonych paryskiemi stemplami, i zwłaszcza, ale do tego nie chciał się przyznawać przed samym sobą, wobec tego co stało się teraz, w ciągu dni ostatnich...

Dwoje ludzi młodych i wolnych kochających się wiosną w Paryżu. Kaniewski pamiętał nieledwie że każdą godzinę ich wspólnie spędzanych dni.

Te długie piesze spacery po ulicach Paryża, wiecznie pięknych i ciągle nowych. Zdawało mu się, że słyszy jeszcze przeraźliwy gwizdek policjanta w granatowej pelerynce, regulującego ruch na otoczonej morzem samochodów, „wysepce", na skrzyżowaniu Rue Rivoli, obok pomnika Joanny d'Arc naprzeciw Tuillerji i Luwru. Że czuje mocny zapach benzyny pomieszany z zapachem rozpuszczających się listków wiosennych na drzewach Tuillerji. Że słyszy błagalny głos Joasi:

— Stefku, przejdźmy się pod arkadami rue Rivoli, tam takie piękne wystawy, pozwól mi popatrzeć....

Że wdycha dziwną wilgotną, i jakby słoną woń podziemi „metra".

Że ogląda, wraz z Joasią, barwne olbrzymie plakaty, które w huku, nadjeżdżającej z głębi tunelu kolei podziemnej, zdają się krzyczeć jaskrawemi barwami.

Że rozkoszują się uroczystą ciszą, przerywaną szmerem kropelek fontanny Medicich w Luksemburgu, gdzie siadywali we dwoje na ławeczce pod zwisającemi gałęziami wierzby, by „trochę pomilczeć", jak mówiła Joasia, kiedy powiedziała coś takiego, co sama nazywała „afektacją", pokrywała to zaraz wesołym śmiechem i kpinami.

— Joasiu — powiedział jej kiedyś Kaniewski — **Jesteś, poza wszystkiem, najmilszym i najbardziej** prostym towarzyszem, jakiego sobie można wyobrazić.

I to była prawda. Nigdy w późniejszem życiu nie spotkał już kobiety, która łączyłaby w sobie tyle naraz zalet.

A te spacery po wiosennej ulewie, gdy na bocznych uliczkach paryskich dozorczynie wystawiają, na obsychające chodniki, swe fotele i głośno plotkują od bramy do bramy, a na głównych arterjach wszystkie światła wieczorne odbijają się w mokrym asfalcie.

To wałęsanie się wśród sprzedawców książek na bulwarze nadsekwańskim, kiedy to Joasia zawsze potrafiła ze skrzynki z pod stosu, nic niewartej starzyzny, wyciągnąć jakiś interesujący sztych „za bezcen".

Te przechadzki w ulubione miejsce Joasi, przed mały kościołek Świętego Juljana Ubogiego. Tu na, zarośniętym chwastami, starym dziedzińcu, tuż obok drewnianych ścian kościołka z przed jedenastu wieków, Joasia mówiła do Stefana:

— Spojrzyj Stefku na ten kościołek, a potem nagle odwróć głowę. Czy to nie wygląda, jak cud?

I Stefan patrzył. Gdy odwracał głowę, wyrastały tuż przed jego zdumionemi oczyma strzeliste, niebotyczne, gotyckie wieżyce katedry Notre Dame. Dwunastu apostołów w kamiennych niszach patrzało niewidzącemi oczyma na nurty Sekwany, płynącej u stóp potężnego kościoła i na maleńki ubożuchny kościołek naprzeciwko.

— Najbardziej wstrząsającą rzeczą w życiu jest kontrast — mówiła Joasia, gdy zmęczona przechadzką wracała do domu wraz ze Stefanem, krętemi uliczkami dzielnicy Łacińskiej.— Nigdy Notre Dame nie wydaje mi się tak wspaniała, jak przy tym kościołku Św. Juljana Ubogiego.

(d. c. n.)

Na pełnym gazie przez królestwo węgla

Imponujące rezultaty wyścigów motocyklowych o Wielką Nagrodę Polski

Największa impreza motocyklowa w kraju, wyścigi o Grand Prix i o Mistrzostwo Polski, odbyły się w ubiegłą niedzielę, po raz szósty z rzędu, na obwodzie szosowym pod Katowicami. Wyścigi zorganizował Śląsko-Dąbrowski Okręgowy Związek Motocyklowy, który z zadania swego wywiązał się znakomicie. Zarówno pod względem organizacyjnym, jak ilości startujących zawodników, oraz poziomu sportowego, wyścigi niczem nie ustępowały najpoważniejszym tego rodzaju imprezom zagranicznym.

Zawody rozegrano na nowej trasie, długości 14 klm., biegnącej z Katowic przez Chorzów, Królewską Hutę i Dąb zpowrotem do Katowic. Jak widzimy, trasa przechodziła przez samo centrum przemysłu śląskiego, wśród wznoszących się wkoło kopalni, hut i fabryk. Szosa, co jest rzadkością w Polsce, znajdowała się na całej swej długości w pierwszorzędnym stanie. Większa część trasy wyłożona była idealnie gładką drobną kostką lub świeżym asfaltem, co pozwalało jeźdźcom na osiąganie zawrotnych szybkości, szczególniej, że sprzyjał temu również sam charakter toru, który składał się z kilku długich prostych, połączonych mniej lub więcej ostremi zakrętami. Charakter trasy sprawiał, że wyścig stanowił prawdziwie morderczą próbę zarówno dla maszyn jak i dla kierowców, gdyż na prostych można było „wyciskać" z motocykla całkowitą szybkość, do jakiej był zdolny, natomiast na zakrętach należało intensywnie hamować, aby uniknąć wyrzucenia na worki z piaskiem, któremi starannie obłożono wszystkie wiraże. Wyścig był zatem niezwykle trudny i wymagał bardzo wysokich kwalifikacyj, zarówno od kierowcy jak i od motocykla. Najlepszy zresztą dowód trudności imprezy katowickiej stanowi fakt ukończenia wyścigu przez zaledwie 12 jeźdźców, podczas gdy na starcie było ich aż 57!

Wielka ilość startujących zawodników i obsadzenie przez nich wszystkich kategoryj przyczyniło się do podniesienia atrakcyjności wyścigów, gdyż w każdej kategorji walka o pierwsze miejsce była niezwykle zacięta i, co najważniejsze, aż do ostatniego okrążenia nikt nie miał pewności, komu ostatecznie przypadnie zwycięstwo. Należy przytem z radością podkreślić, że w tak poważnej i trudnej konkurencji uwidoczniły się ogromne postępy zawodników polskich, dla których renomowani jeźdźcy zagraniczni przestali już być konkurencją nie do zwalczenia.

W wyścigach tegorocznych wzięli udział, prócz jeźdźców polskich, zawodnicy z Austrji, Czechosłowacji i Gdańska. Ogółem startowało 34 Polaków i 23 kierowców zagranicznych. W kategorji 250 ccm. wystartowało 10 maszyn, w kategorji 350 ccm. — 19, w kategorji 500 ccm. — 16 i w kategorji ponad 500 ccm. — 12. Sądząc z wyników treningowych, walka o Grand Prix Polski rozegrać się miała pomiędzy obrońcami naszych barw: Alvensiebenem, Gembala, Bogusławskim, Batheltem, Telechunem i Schreiberem, a „murowanym" zespołem austrjackim, w skład którego wchodzili jeźdźcy o europejskiej sławie: Gayer, Schneeweiss, Melichar i Walla.

Tak atrakcyjnie zapowiadające się wyścigi przyciągnęły na trasę niepoliczone tłumy widzów. Ogromne trybuny wzniesione na starcie aż załamywały się pod ciężarem publiczności. Większość widzów ustawiła się zresztą wzdłuż trasy, oraz obsadziła okna i dachy okolicznych domów i fabryk. Dzięki sprawnej służbie porządkowej tłumy widzów trzymane były w należytych karbach, to też na całej trasie panował rzadko spotykany ład.

Punktualnie według programu, przed godz. 15, komandor wyścigów p. Pollach wyruszył samochodem z przed trybun, celem zamknięcia trasy, a równocześnie zaczęto ustawiać na starcie zawodników, podzielonych na kategorje. Dokładnie o godz. 15 starter p. Marszewski wypuścił pierwszą grupę zawodników, a następnie dalsze grupy w odstępach półminutowych.

Po kilku minutach oczekiwania dał się słyszeć wysoki ton idących na pełnym gazie maszyn i przed trybunami przemknęli dwaj jeźdźcy, gnający w tempie 120 klm. na godz. Przez tłum publiczności przeszedł dreszcz emocji i entuzjazmu. Wyścig prowadzili dwaj Polacy: na czele szedł wybijający się jeździec warszawski Ignacy Telechun, a tuż za nim doskonały kierowca Bathelt z Bielska, obaj na motocyklach Rudge. Dopiero w dość znacznym odstępie przeszła zwarta grupa jeźdźców, wśród których zauważyć było można Alvensiebena, Schneeweissa, Zimmera z Gdańska, Walle, Gębalę i in. Telechun i Bathelt, wydzierając sobie nawzajem pierwsze miejsce, prowadzili wyścig, oraz bieg kategorji ponad 500 ccm. W kategorji do 500 ccm. zawzięta walkę toczyli Walla i Alvensleben. W kategorji 350 ccm. na czoło wysunął się Langer z Warszawy, zaś w kategorji 250 ccm. prowadził Schörg z Wiednia.

Po kilku okrążeniach szeregi zawodników zaczynają się przerzedzać. Z czołowych jeźdźców odpadają: Nagengast, Radzicki, Karuga, Zimmer, Schneeweiss, Gayer, Baron, Breslauer. Wycofuje się również Bathelt, a w 11 okrążeniu musi zrezygnować prowadzący dotychczas we wspaniałej formie Telechun, któremu zerwały się oba łańcuchy napędowe w motocyklu. Skutkiem tak licznego ubytku zawodników, sytuacja w drugiej połowie wyścigu uległa radykalnej zmianie. Na pierwsze miejsce wysunął się Walla, mając kilkanaście sekund przewagi nad Alvensiebenem. W kategorji ponad 500 ccm. prowadzi Wroński, w kategorji 350 ccm. — Bogusławski, a w kategorji 250 ccm. — Juhan z Czechosłowacji.

Koniec zawodów już blisko, a tymczasem rezultaty wyścigu ciągle są niezdecydowane. W 17 okrążeniu Alvensleben wyminął Walle i objął prowadzenie, podczas gdy Austrjak zatrzymał się dla nabrania benzyny. Wydawało się, że nic już nie odbierze zwycięstwa jeźdźcowi polskiemu, gdy tymczasem w przedostatniem okrążeniu Walla zpowrotem wyszedł na pierwsze miejsce, a Alvensleben przeszedł za nim o całe cztery minuty w tyle. Okazało się, że świetnego jeźdźca polskiego dosięgnął fatalny pech. Przednia opona puściła trochę powietrza i Alvensleben musiał się zatrzymać dla podpompowania gumy, tracąc w ten sposób pewne zwycięstwo. Walla, przez nikogo nie niepokojony, ukończył spokojnie wyścig, zdobywając tegoroczne Grand Prix Polski.

W pozostałych kategorjach walka o pierwsze miejsca była niemniej niezdecydowana i pasjonująca aż do ostatniego momentu. W kategorji 250 ccm. wygrał w rezultacie Weil z Poznania, w kategorji 350 ccm. — Jung z Rybnika, a w kategorji ponad 500 ccm. nie ukończył wyścigu ani jeden zawodnik.

Szczegółowe rezultaty zawodów są następujące:

Kategorja 500 ccm. (dystans 280 klm.) 1) Walla — Austrja (Rudge) 2 g. 35 m. 48,79 sek., szybkość średnia 108 klm./g.; 2) Alvensleben — Polska (Norton) 2 g. 39 m. 18,37 s.; 3) Fichtel — Polska (Ariel) 3 g. 3 m. 35,83 sek.

Kategorja 350 ccm. (dystans 252 klm.): 1) Jung — Polska (Norton) 2 g. 40 m. 7,62 sek.; 2) Bogusławski — Polska (Norton) 2 g. 41 m. 36,40 sek.; 3) Drewelis — Polska (Velocette) 2 g. 47 m. 40,38 sek.; 4) Janku — —Czechosłowacja (Praga) 3 g. 13 m. 5,50 sek.; 5) Paulisek — Czechosłowacja (Praga) 3 g. 14 m. 33,31 sek. Zawodnik czechosłowacki Wantuch, który ukończył wyścig tej kategorji na pierwszem miejscu, nie został klasyfikowany za naruszenie regulaminu wyścigów.

Kategorja 250 ccm. (dystans 210 klm.): 1) Weil — Polska (Rudge) 2 g. 8 m. 3,55 sek.; 2) Juhan — Czechosłowacja (D. K. W.) 2 g. 8 m. 48,97 sek.; 3) Śmigielski — Polska (Ariel) 2 g. 35 m. 8,55 sek.

Najlepsi zawodnicy polscy w każdej kategorji zdobyli szosowe Mistrzostwo Polski na rok 1933. Mistrzami Polski zostali zatem Alvensleben, Jung i Weil.

Pierwsze miejsca w kategorjach zdobyły świetne angielskie motocykle Rudge i Norton, czemu nikt się z pewnością nie może dziwić, znając wysokie zalety sportowe tych maszyn. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza wyniki motocykli Rudge, które niemal bez przerwy prowadziły wyścig i uzyskały zwycięstwa w dwóch kategorjach.

Polskie motocykle nie brały jeszcze, niestety, udziału w wyścigach, były jednak obecne na trasie. Z Warszawy przybył na zawody polski motocykl C. W. S., wyprodukowany w Państwowych Zakładach Inżynierji, który był oglądany z wielkiem zainteresowaniem przez publiczność śląską.

Wypada podkreślić również, jako sukces krajowego przemysłu, że wszyscy triumfatorzy zawodów jechali na znakomitej mieszance wyścigowej Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Rozdanie nagród zwycięzcom wyścigów odbyło się wieczorem w restauracji „Palais Flank". Nagrody wręczał wicewojewoda śląski dr. Saloni, który wygłosił przemówienie, dziękując organizatorom zawodów za wzorowe przeprowadzenie imprezy oraz wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci czechosłowackiego zawodnika Spörera, tragicznie zmarłego w katastrofie podczas wyścigów.

Triumfatorzy zawodów otrzymali szereg pięknych nagród, ufundowanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, Ministerstwo Komunikacji, wojewodę śląskiego, prezydja większych miast śląskich i szereg firm. Oprócz nagród honorowych zwycięzcy zainkasowali również nagrody pieniężne. Dwie zawodniczki, które brały udział w wyścigach, panna Szusterówna z Bielska i panna Hladka z Czechosłowacji, również otrzymały, pomimo nieukończenia biegu, nagrody, pod postacią kwiatów i tortu w kształcie toru wyścigowego z motocyklem.

Na zakończenie wypada wyrazić wielkie uznanie organizatorom zawodów, a więc Śląskiemu Okręgowemu Związkowi Motocyklowemu, na którego czele stoi mjr. Kowalówka, oraz pp. Pollachowi z Cieszyna, Czarneckiemu z Mysłowic i in., za postawienie imprezy na prawdziwie europejskim poziomie. Dzięki ich staraniom i usilnej pracy, tegoroczne wyścigi o Grand Prix Polski godnie reprezentowały obecny wysoki poziom polskiego sportu motocyklowego.

Marjan Krynicki

Z przeszłości automobilizmu

Siadając do wytwornego, nowoczesnego samochodu nie myślimy prawdopodobnie o tem, że ta zgrabna, lśniąca lakierem i chromem maszyna, o szybkim nerwowym silniku, bezszumnej przekładni, potężnych hamulcach, posiada przodków niewiele się różniących od zwyczajnej, parokonnej bryczki. A jednak nie tak znowu dawno, bo przed niespełna czterdziestu laty, samochody nie były wcale tak szybkim i wygodnym środkiem lokomocji jak obecnie. W tych „zamierzchłych" czasach należało mieć wiele odwagi i umiejętności, aby zostać kierowcą samochodowym. Nie łatwo było skłonić wówczas samochód do ruszenia z miejsca, a jeżeli raz już ruszył, to zwykle nie na długo.

Dzisiejszy automobilista, którego samochód rzeczywiście „sam chodzi" i który prawie nigdy nie potrzebuje zaglądać pod maskę, nie może sobie wyobrazić, co przechodzili ówcześni kierowcy, jeżdżący na wysokich, wywrotnych wozach w olbrzymich kożich skórach i potężnych okularach, dla zabezpieczenia się od kurzu, błota i zimna. Aby znaleźć defekt, należało rozbierać całą maszynę, a w razie uszkodzenia lub złamania jakiejś części, zaprzęgać konia, i ku radości mieszkańców wiosek i miasteczek, zajeżdżać do najbliższego kowala, który z nieufnością ale z zainteresowaniem brał się do badania tej dziwnej maszyny, w której nieszczęsny kierowca, siedząc niewygodnie, z jedną ręką na drążku pionowej kierownicy, pod parasolem źle go chroniącym od słońca, zupełnie nie chroniony od wiatru i kurzu, grał rolę pioniera nowej lokomocji. W miastach było jeszcze automobilistom jako tako. Zato na drogach kury, kaczki, gęsi, świnie, psy, krowy, które uważały dotychczas drogę za swoją wyłączną własność padały ofiarą samochodu. Konie straszyły się, woźnice nie ustępowali z drogi i często biczem zdzielali kierowcę.

A jednak fabrykom nie brakło klientów. Rzecz prosta, że o seryjnej fabrykacji nie było mowy. Do konstruktora samochodów szło się wówczas, jak do krawca, aby zamówić samochód stosownie do własnych potrzeb i wymagań. Naturalnie taki samochód, zbudowany według gustu klienta, dostawiany był szczęśliwemu nabywcy dopiero po kilku miesiącach.

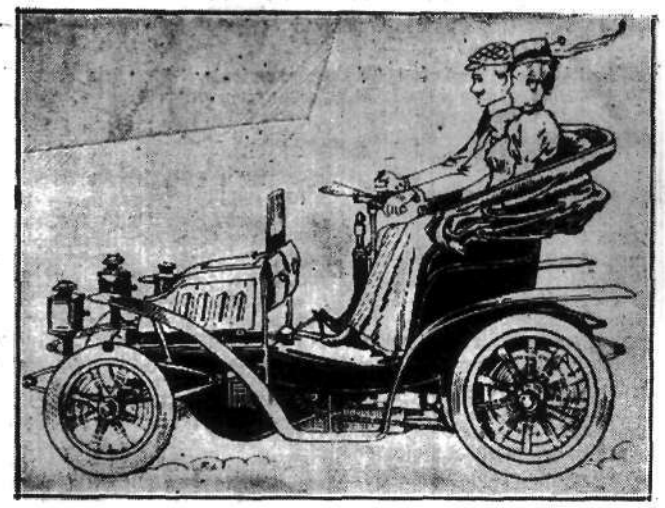

W katalogu jednej z fabryk, datowanym z owych czasów czytamy dosłownie następujące przepisy: „Samochody nasze mają trzy szybkości: małą, średnią i wielką. Ta ostatnia wynosi przeciętnie 17 kilometrów na godzinę, jednakże na równej drodze, lub z niewielkiemi spadkami, wozy nasze, szczególniej dwuosobowe, mogą osiągnąć nawet do 20 klm. na godz.; jednakże tak wielka szybkość wymaga dużej baczności ze strony kierowcy i wolimy jej nie zalecać".

Heroiczna epoka automobilizmu, w której szybkość 20 kilometrów na godzinę wydawała się szaleństwem, minęła już bezpowrotnie. Dziś setka na liczniku nikomu nie imponuje. Temniemniej warto cofnąć się niekiedy myślą do owych, tak zresztą niedawnych czasów, gdyż w ten sposób najlepiej oceniamy olbrzymie postępy, jakie się dokonały w zakresie techniki automobilowej. A równocześnie jasno widzimy, że samochód oddał i oddaje ciągle olbrzymie usługi ludzkości i trudno byłoby wyobrazić sobie nasze współczesne życie bez jego udziału.

Sztywne wskaźniki stanu bezrobocia

Rynek pracy w roku bieżącym charakteryzują wyjątkowy brak elastyczności. Tygodniowe sprawozdania urzędów pośrednictwa pracy wykazują minimalne odprężenia, wyrażające się zaledwie w granicach 1 procentu.

Ostatni tydzień wykazał spadek liczby bezrobotnych zaledwie o 2.000 osób w całym kraju.

Liczba poszukujących pracy wynosiła na dzień 18 b. m. 229.347 osób, z czego na Śląsk przypada zgórą 80.000, na Warszawę z okręgiem podmiejskim — 25.00, na Łódź — 17.000 i t. d.

W r. ubiegłym w okresie od marca do czerwca spadek bezrobocia wyrażił się cyfrą 100.000, w roku bieżącym — 50.000 osób.

Piwo polskie do Ameryki

Próbny transport 40.000 butelek

W tych dniach załadowano na okręt „Kościuszko" pierwszy próbny transport piwa grodziskiego w ilości 40.000 butelek. W związku z tem udał się do Nowego Jorku członek zarządu browarów grodziskich p. Antoni Thum, celem nawiązania bliższego kontaktu z importerami amerykańskimi.

Należy nadmienić, że rynek amerykański ostatnio bardzo zainteresował się importem piwa polskiego, szczególnie posiadającego mniejszą zawartość alkoholu.

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

W terminie u włamywacza

Urke uczy się otwierać zamki

— Lecz ty nie bądź „frajer". Tyś wart więcej. Z ciebie jeszcze będzie porządny „jęke" *) — masz wszystkie ku temu dane. Trzeba tylko, żebyś popadł w dobre ręce. Bo widzisz, w naszym fachu potrzebna jest siła fizyczna i zimna krew, jak i trzymanie języka za zębami. Te cechy posiadasz, jak zauważyłem; więc dlatego mi się spodobałeś. Zdecydowałem się nawet przyjąć cię do siebie.

Dał mi też do zrozumienia, że i siostra jego też mną się zainteresowała.

Czy wobec takich argumentów mogłem u dorożkarza zostać? Przyznać się tu nawet muszę, że nie tak chęć pozostania kompanem „Cwajnosa" mnie pociągała, jak czarne oczy jego 18-letniej siostry mnie oczarowały. One też były głównym powodem, że wymówiłem posadę.

Tego jeszcze samego dnia w domu „Cwajnosa" wraz z kompanami zawarta została przyjaźń; według wszelkich prawideł opróżniono kilka butelek „sznapsa" i „zagrychy" na „Bruderschaft".

Zaraz też przeszedłem pod czułą opiekę siostrzyczki „Cwajnosa" i przyznać muszę, że poczułem się, jak w raju.

Tu muszę powiedzieć słów parę o zacnem towarzystwie, w kółku którego się znalazłem. Otóż „Cwajnos", jak go zwali towarzysze i pod którym to pseudonimem figurował w kartotekach policyjnych, był zawodowym włamywaczem, lat około 30. Mieszkał on wraz z matką i dwiema siostrami z których jedna była „kontrolną" i uprawiała swój fach z powodzeniem. Inaczej mówiąc, była „oficerską" i z byle łapserdakiem, jak twierdziła, nigdy by nie poszła. A ponieważ w tem mieście stało dużo wojska, w którem wszak są i oficerowie, więc interes szedł gładko.

Mój udział atoli w nich można nazwać tylko biernym i ograniczał się do wypicia kilku kieliszków wódki, gdyż zajęty byłem swoją Hanką. U jej boku słodko mi upływał ten miodowy miesiąc.

Druga siostra, 18-letnia Hanka, dopiero praktykowała. Ta nie była na tyle zepsuta, co jej siostra.

Sama mi się zwierzyła, że miała już narzeczonego, który ją uwiódł. Dała więc sobie słowo, że od mężczyzn będzie się trzymała zdaleka. Ponieważ jednak, jak się przyznała, bardzo jej się spodobałem, więc postanowiła jeszcze jednego wypróbować. Jeżeli ona się przekona, że wart jestem jej serca, wówczas pokocha mnie naprawdę i będę ostatnim mężczyzną, któremu jeszcze zaufa.

*

Pierwsze dni w tym „porządnym domu" czułem się jakoś nieswojo. Krępowały mnie nadzwyczajne, panujące tutaj „obyczaje", czyli raczej nieobyczajność. Po kilku jednak dniach stałem się śmielszy i brałem powoli udział w orgjach, jakie się tutaj często po nocach odbywały pod wytrwałem kierownictwem starszej siostry.

Szwagier „Cwajnos" uważał za potrzebne dać mi odpocząć. Przez ten czas słuchałem zato jego fachowych wykładów. I przyznać muszę, słuchałem ich z większą uwagą, aniżeli kiedyś tam w jeszywecie.

Przy wykładzie przybierał minę surowego profesora, co go czyniło prawie śmiesznym, jeżeli nie karykaturalnym. Nie spostrzegając jednak tego, przyjmował odpowiednie pozy i z wielką znajomością rzeczy pokazywał mi, jak się należy brać do dzieła, jaki użytek robić z tego lub innego instrumentu, jak zrywać kłódkę, jak pracować wytrychem itd. itd.

Częściowo mogłem praktykę przeprowadzić już tam, na miejscu. W tym celu dawał mi wytrych i zamykał przede mną drzwi. Po kilkakrotnej próbie wywiązałem się z egzaminu jaknajlepiej Profesor był ze mnie zadowolony.

W przeciągu zaś kilku lekcyj doskonale już opanowałem „gryf", jak operować tak mało skomplikowanemi wytrychami, jakiemi są wytrych pojedyńczy i „maskas".

— Pamiętaj — mówił — że dobry złodziej powinien umieć dokonać wszelkiej kradzieży, poczynając od najmniejszej, a kończąc na ogniotrwałem pudle. Grunt, byś potrafił z początku władać szabrem i skluczyć zwykły zamek, do czego służą „pojedyńczy" i „maskas". Później łatwiej już będzie poznać wszelkie inne, jak patentowe, angielskie, francuskie itd.

A co najważniejsze, to pamiętaj, byś nie był „kapusiem" *). Wiedz też o tem, że „hint" jest najgorszym naszym wrogiem. Gdy nawet bierze u nas „blat" **), to i wówczas mu nie ufaj. Ty nie patrz na to, że pije razem z nami. On jest dobry do czasu. Dziesięć razy tobie sfolguje, gdy zaś za jedenastym nie dasz mu w łapę, już cię „lignie" ***) i wpakuje do „kicza".

— No, powiedz — zaśmiał się — ty jeszcze nie wiesz, co to jest więzienie, lecz ja je znam dobrze. Niech je cholera weźmie, br-br-br — otrząsł się przytem, jakby go dreszcze przeszły.

Zawahałem się, czy mam mu odpowiedzieć, że ja to niby już nie frajer jestem, bo siedziałem w „kiczu".

Po namyśle opowiedziałem o swojem zajściu. Zdziwiłem się jednak, gdy zauważyłem, że zamiast pochwały, jakby cień rozczarowania przebiegł mu po twarzy. Przyglądnął mi się uważniej i rzucił niechcący, że wolałby widzieć mnie, jako „frajera".

Przyznałem mu słuszność, zrozumiałem bowiem, iż zależało mu na tem, by jego pomocnicy jaknajmniej byli znani policji.

Po przejściu teoretycznego kursu czekałem z niecierpliwością, a zarazem z lękiem, kiedy zostanę wezwany do współpracy i wykazania się w praktyce.

Długo nie czekałem.

Pewnego dnia zrana „Cwajnos" kazał się przyszykować. Napomknął przytem, że na jednej z paradnych ulic jest „robota". Zabraliśmy potrzebne statki i udaliśmy się na miejsce. Czas pewien spacerowaliśmy przed dużą, 4-piętrową kamienicą. Mistrz co chwilę spoglądał na zegarek i niecierpliwił się. Widocznie coś nie „sztymowało".

Jego niewyraźne zachowanie się poczęło też działać na mnie. Serce mi biło gwałtownie i nie mogłem zebrać myśli.

Było to pierwsze świadome przygotowanie się do kradzieży, którą miałem właśnie popełnić pod kierownictwem i za wskazówkami „Cwajnosa".

Przed oczyma znów stanęła mi cała moja przeszłość. Matka, ojciec, cheder, opiekunka, pobyt na wsi, pierwsza miłość i więzienie, wreszcie piekarnia stryja i... historja ze świniami...

Kto wie, gdyby nie te ostatnie, możliwe, dałej mieszałbym spokojnie otręby. Czułem teraz, że schodzę zupełnie na złą drogę i źle czynię.

Ja, w którym matka pokładała tyle nadziei, upadłem teraz tak nisko... Wyrzuty sumienia zaczęły nurtować w głębi duszy, wołać wielkim głosem, bym zawrócił, póki jeszcze czas.

Idąc za tem wołaniem, chciałem już czmychnąć, gdziekolwiek i uciekać jak najdalej.. Lecz w tym decydującym momencie zaatakowały już siły inne, siły złe, i te po krótkiej walce zwyciężyły. Moja wola, jak zahipnotyzowana owca przed wilkiem ścisnęła się w sobie, gdy tylko pokazały się na miejscu oczy matki i — oczy kochanki, nęcące swą przepastną głębią i wróżące bezkresną słodycz... „Ona zapewne teraz niecierpliwie wygląda za okno, oczekując mego powrotu.... a może tylko obfitego łupu?..."

Myśl sprzeczna podpowiedziała odpowiedź:

— A zresztą poco ja tak łamię głowę, co tam będzie. Czyż nie jednaki koniec czeka tak mnie... jak... i...

Wyrwało mnie z tych rozmyślań zakaszlanie wspólnika, który tuż za mną kroczył. Oglądnąłem się. Mrugnął na mnie znacząco, bym skręcił za nim. Dojrzał bowiem przed sobą kogoś z „hintów" i nie chciał, żeby go tu zauważono.

Za chwilę weszliśmy w jakiś korytarz i dalej po schodach na drugie piętro. Tu pociągnął mnie wspólnik za sobą, pokazując mi jakieś drzwi. Spojrzałem. Napis: „Inżynier - budowniczy S. P." Wspólnik zaglądał przez dziurkę od klucza, poczem zawrócił, pociągając mnie za sobą.

(D. c. n.)

*) Jęke — wyraz złodziejski — nazwa na złodzieja międzynarodowego, lecz nie najwybitniejszego, — w rozumieniu polskiego „złodziejaszek".

*) Kapuś — wyraz złodziejski — oznacza wspólnika, zdradzającego tajemnice złodziejskie.

**) Pieniądze przekupne.

***) Wyda, zdradzi.

Wawel wraca do dawnej świetności

Prof. Szyszko-Bohusz o restauracji Zamku Królewskiego

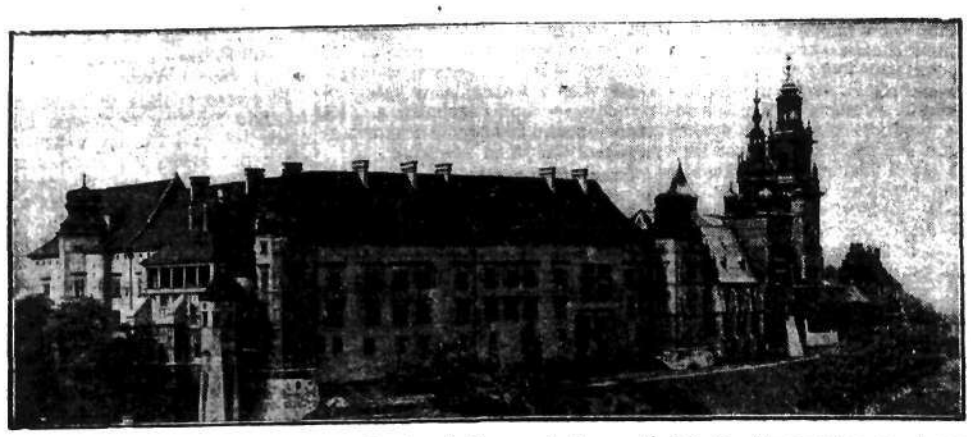

Stary zamek wawelski otacza aureola pietyzmu narodowego.

Siedziba królów polskich przeżyła z biegiem historji wiele klęsk, upadków i zmian, by wreszcie w odrodzonej ojczyźnie — niby symbol niezniszczalności narodowej — zabłysnąć dawnem pięknem i dawną świetnością.

Potężnym wrogiem Wawelu były zawsze pożary. Dość wspomnieć o klęskach pożogi z czasów Olbrachta, a dalej z roku 1536, 1549, 1702, by zrozumieć ile razy dźwigał się do życia ze zgliszcz i ruin królewski pałac na Wawelu.

Drugim żywiołem niszczycielskim, który trawił wnętrza, szarpał mury, był gorszy od ognia — najeźdźca. W r. 1794 Prusacy, zajęwszy Kraków i Zamek, dopuszczali się czynów potwornego wandalizmu. Rozszalały żywioł nie zniszczył nigdy tak dalece pamiątkowej rezydencji, jak bestjalska gospodarka wroga. A ile szkody wyrządziła tu następnie „opieka" Austrji, która z rozkazem starcia śladów królewskiego splendoru, przeznaczyła ten stary zabytek na koszary wojskowe. Wybijano kamienne pręty okien, zdzierano rzeźbione obramowania, zasmarowywano bezcenne freski i malowidła, zrywano wspaniałe stropy.

Przytłoczony butem żołdaka pałac, kaleczony, torturowany — odetchnął po raz pierwszy od wielu, wielu lat, gdy w r. 1890 ofiarowano go na rezydencję cesarza Franciszka Józefa. Bolesna księga degradacji nareszcie się zamknęła. Z ziemi zbocza wawelskiej góry, która, niby polski Akropolis, skryła wyrzucane fragmenty rzeźb dachówek, ozdób; ze strychów, rumowisk, z pod podłóg — wydobyto setki ułamków, które pozwoliły na rozwiązanie zagadki dawnego wyglądu.

Rozpoczęta przed wojną praca nad restauracją Zamku, ożywiła się ogromnie zaraz po wojnie dzięki projektowi rektora Akademji Krakowskiej prof. Szyszko-Bohusza. Rzucone przez niego hasło utworzenia funduszu drogą nabywania cegiełek — nie pozostało bez echa. Ofiary publiczne wraz z sumami rządowemi sprawiły, że dziś pałac królewski na Wawelu dźwignął się z upadku i zniszczenia.

Oto jak informuje nas o obecnym stanie restauracji rektor Szyszko-Bohusz, główny kierownik tych prac.

— W latach od 1920 do 1928 roku—mówi nasz rozmówca—wyrestaurowaliśmy skrzydło wschodnie.

Obecnie pracujemy nad północnem. Wykończone już jest piętro pierwsze, zaczęliśmy zatem drugie. Co do parteru — to żyje on nowem życiem tylko w połowie — do bramy środkowej.

— Koszt budowy pięciu sal pierwszego piętra pokrywa 40 pułków kawalerji, sale te bowiem przeznaczone są na sanktuarjum jazdy polskiej. Będą tu zebrane pamiątki, muzealne zabytki dawnej kawalerji Rzplitej, a tablica pamiątkowa, wmurowana w jednej z komnat zaświadczy chlubnie o ofiarności naszej jazdy w odrodzonej Polsce.

Chwilowo sale te użyczą gościnnego schronu wystawie epoki Sobieskiego, której otwarcie z racji rocznicy odsieczy wiedeńskiej — nastąpi w końcu tego miesiąca. Wystawa zajmie ogółem sal 15, głównie jednak skoncentruje się ona w tych pięciu, owianych rycerskim duchem skrzydlatych hussaryj.

— Na drugiem piętrze pracujemy obecnie nad czterema salami. Największą wśród nich jest Senatorska — nie mająca zresztą pod względem rozmiarów równej sobie w całym pałacu. Na restaurację tej sali łoży piechota, koszt następnej zaś ponosi artylerja.

— Jak duże sumy płyną z tych ofiar?

— Kawalerja składa 108 tys. zł. w ratach miesięcznych po 2 tys., stając się w ten sposób moralnym właścicielem odrestaurowanych sal. Artylerja przeznacza 100 tys. zł., sala zaś piechoty będzie kosztowała 200 tysięcy złotych.

— Z 40 tysięcy zł., złożonych przez konsula Rzplitej w Stanach Zjednoczonych, p. Edmunda Kaleńskiego pokrywamy koszty dalszej restauracji — imieniem hojnego ofiarodawcy darząc odnowioną już salę I piętra, zwaną „Alchemją", tyle bowiem pochłonęło przywrócenie dawnego wyglądu tej komnacie.

— W ciągu ostatnich dwu lat korzystamy wyłącznie z ofiarności publicznej, ponieważ sumy, przewidziane budżetem, musieliśmy użyć na spłatę długów. Zabrnęliśmy w nie nie z naszej winy. Oto w roku 1930 obiecano nam wypłacić kwotę 1.200.000 zł. Otrzymaliśmy jednak zaledwie trzecią część przyrzeczonej sumy, zamówienia na materjały były już poczynione, tak że przez cały ten dwuletni okres spłacaliśmy stare zobowiązania. Na szczęście uwalniamy się już od tych ciężarów — regulujemy właśnie ostatnią spłatę.

— A jak wysoki jest dotychczasowy koszt restauracji?

— Nie tak znaczny, wydaliśmy bowiem z pieniędzy budżetowych 3 miljony złotych.

Rektor Szyszko-Bohusz opowiada nam zkolei historję kilku sal, rzucając światło, jak uciążliwą i zarazem odpowiedzialną jest praca restauratora dawnych zabytków. Oto z nikłych fragmentów fryzu, zachowanego w sali poselskiej (której reprodukcję podajemy obok) zdołano odtworzyć wręcz imponującą całość.

— Fryz w sali następnej — mówi profesor — odkryłem zupełnie przypadkowo. Nie domyślał się jego istnienia mój poprzednik p. Händel, przeprowadzeniem kanału kominowego niszcząc mimowoli fragment cennego zabytku. Przedstawia on rewję wojskową, a jest dziełem Jana Dürera, bratanka słynnego Albrechta. Ciekawością pierwszej komnaty jest strop z rzeźbionemi z drzewa głowami w pięknych kasetonach. Głowy te, niegdyś w liczbie 192, rozproszone po świecie zawędrowały do Puław, Wilna, muzeum Rumiancewa w Rosji, by wreszcie w zredukowanej liczbie 35 osiąść na swem właściwem prastarem miejscu. Przy restauracji Wawelu stosuje się nowoczesne systemy budowy, więc np. ogniotrwałe żelazo-betonowe stropy pokrywa się tylko z wierzchu drewnianemi ozdobami.

Omawiając umeblowanie wnętrza, rozmówca nasz dorzuca parę ciekawych szczegółów o arrasach.

Arrasy te, jak wiemy, wróciły do swej macierzy już po wojnie z Belgji. Na jednym z nich, przedstawiającym pierwszych rodziców w raju, a odbieranym przez jednego z biskupów, dotkano z polecenia czcigodnego przedstawiciela Kościoła Adamowi i Ewie — listki figowe. Wymogom moralności stało się zadość i przyznać trzeba, że uczyniono to tak misternie, iż nawet znawca może ulec złudzeniu, że arras pozostał niezmieniony.

Interesującą jest historja wspaniałego arrasu, znajdującego się w drugiej sali. Ten cudny majstersztyk tkactwa, noszący tytuł „Legendy o rycerzu z łabędziami", a rodowód swój wiodący z Tournae we Flandrii, posiada tę wyższość nad jagiellońskiemi, że efekt złota otrzymano tu umiejętnym doborem barw nie zaś wpleceniem metalowych nitek. Część tego arrasu, niewielka, a przytem zniszczona, stanowi cenne curiosum muzeum przemysłu artystycznego w Wiedniu. Do posiadania tak wybitnie wartościowego zabytku doszliśmy według tradycji dzięki jednemu z oficerów polskich który przy szturmie Saragossy zdobył arras w kościele katedralnym hiszpańskiej twierdzy. Na łożu śmierci ofiarował dzielny wojak swe trofeum kościołowi Św. Katarzyny w Krakowie. Zamek wawelski otrzymał go tylko jako depozyt na przeciąg 80 lat.

— Miejmy jednak nadzieję — uśmiecha się profesor — że i nadal dobra wola ludzi pozostawi tę cenną ozdobę w odrestaurowanym Zamku Wawelskim.

I tak snujemy się myślą i wyobraźnią po salach powołanych do życia z ruiny i wsiąkamy w specyficzną atmosferę pracy, gdzie dominuje wiedza i baczna uwaga, by z drobnego, nic nie znaczącego szczegółu stworzyć skończony poemat dawnej świetności.

Ową zadumę nad tajemniczą gedźbą starego zamku zwycięża jednak ciekawość i z przeszłości przerzucamy się odrazu do przyszłości, pytając o rozkład prac w roku obecnym.

— Sądzę, że po ukończeniu skrzydła północnego — mówi rektor — poświęcimy się restauracji bardzo krótkiego — południowego. Parter tej części pałacu jest wykończony, pozostaje zatem tylko piętro I i II. Gdy zmartwychwstanie i ta połać rezydencji, zwrócimy uwagę na skrzydło zachodnie. Sprawia ono dużo kłopotu. Pozbawiony arkad, bezstylowy budynek austrjacki, oszczędzany ze względu na starożytną rotundę, stanie się w przyszłości, po odpowiedniem przerobieniu nowoczesną rezydencją Prezydenta Rzplitej. Mieścić ona będzie oprócz komnat mieszkalnych głowy Państwa, również kancelarje, pokoje dla świty i t. d.

Obecnie Prezydent gości zwykle w pobliżu legendarnej Kurzej Stopki. W przyszłości jednak pragnęlibyśmy nie mącić starożytnego charakteru komnat nowoczesnem urządzeniem i to podyktowało nam projekt budowy osobnego pawilonu.

— A potem — gdy odżyją już wszystkie sale pałacu — zajmiemy się posadzką krużganków, bruk em dziedzińca arkadowego i pomyślimy wreszcie czy pozostałe budowle Wawelu burzyć, czy też adaptować na inne cele.

Program to jeszcze wielki! Ale miejmy nadzieję, że doczekamy czasu, gdy starożytny Zamek zajaśnieje dawnym blaskiem monarszej siedziby Jagiellońskiej.

(m. m.)

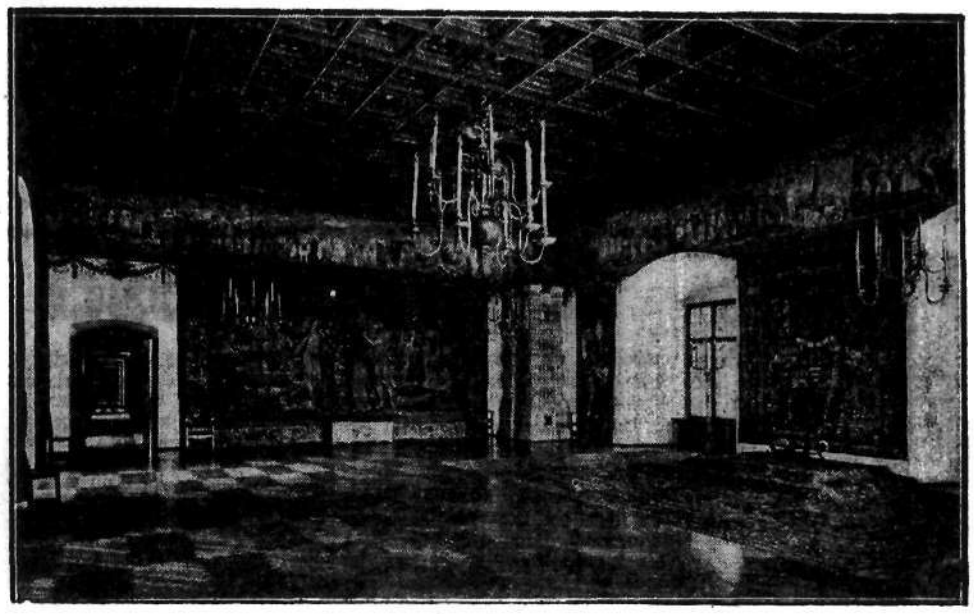

Sala poselska na Zamku Wawelskim.

Wygrana czy klęska na loterji życia?

Młodzież wobec konieczności wyboru zawodu

Dobiegał końca rok szkolny. Oddycha wreszcie z ulgą młodzież, która ukończyła szkołę powszechną, czy też przebrnąwszy szczęśliwie trwogę i mękę egzaminów maturalnych uzyskała nareszcie upragnione świadectwo dojrzałości. Napełnia ją zrazu duma i radość. Od lat całych, siedząc na szkolnej ławie myślało się z utęsknieniem o tej chwili wyzwolenia, kiedy to świat cały stanie otworem przed młodem stworzeniem dumnie dzierżącem w ręce papierek dyplomowy.

Ale radość ta jest krótka. Wspaniały szczyt osiągnięć, do którego się dotarło, okazuje się nagle drobnym pagórkiem wobec piętrzącej się w nieskończoność perspektywy życia, wobec nawału problemów, gąszczu powikłań i chaosu sprzeczności.

Prosta dróżka wiodąca młode stopy w szeroki świat rozgałęzia się nagle w tysiąc dróg przerażających obcością i najeżonych trudnościami. Jedne są uciążliwe do przebycia, strome i niewygodne, inne gęsto już zapchane tłumem poprzedników, jeszcze inne wydłużone niezmiernie, a u krańca wszystkich niepewnie świta cel daleki.

Drogi te — to drogi zawodu. Każdy z młodych obrać musi którąś z nich, by kiedyś u jej krańca znaleźć rozwiązanie swego losu i określenie swego miejsca w świecie. Chwila więc wyboru zawodu jest jednym z najbardziej decydujących momentów życia. Rozstrzyga ona w znacznej części, czy życie to wygramy, czy przegramy, czy znajdziemy pracę odpowiadającą naszym upodobaniom, skłonnościom, charakterowi i uzdolnieniom i zyskamy, wykonywując ją, pełne zadowolenie, dobre samopoczucie i radość twórczą czy... omylimy się i pobierzemy pracę niewłaściwą, paczac przez to życie, lub conajmniej parę lat jego.

Tragiczna ta omyłka zdarza się niestety dość często, częściej, niżby się to napozór wydawało. Bo młodzież, która decyduje o wyborze przyszłego zawodu, nie zna najczęściej dokładnie warunków pracy w danej dziedzinie, nie jest pewna swych upodobań, nie orjentuje się w swych możliwościach, natomiast dezorjentują ją dyskusje i rady rodziny, pociągają przypadkowe przykłady znajomych.

Zrzadka tylko o wyborze zawodu decyduje mocne umiłowanie, dające się od wczesnych lat dziecińśtwa, oraz silna wola i trwałe postanowienie. O wiele częściej główną rolę odgrywają tu niepraw dopodobnie nieraz błahe okoliczności. A więc młoda dziewczyna o niecierpliwem usposobieniu, zamknięta w sobie, nie umiejąca obcować z dziećmi, postanawia zostać nauczycielką, po to aby mieć dłuższe wakacje. Inna mająca zdolności malarskie i niecierpiąca matematyki, wstępuje do W. S. H., bo jej wujek ma przyjaciela, który jest dyrektorem pewnego banku, więc za jego protekcją będzie mogła prawdopodobnie szybko otrzymać posadę.

Całe zastępy młodych dziewcząt wstępują „na literaturę" za przykładem koleżanek szkolnych, które kiedyś na lekcjach łaciny ukradkiem pisywały wierszyki i teraz wydaje im się, że na tej drodze zostaną pisarkami lub poetkami. Dziesiątki i setki dziewcząt wstępują do takiej a nie innej szkoły tylko dlatego, że kurs w niej trwa o rok krócej.

W przeważającej ilości wypadków wybór zawodu odbywa się wciąż jeszcze pod znakiem trwania lat nauki, konjunktur pracy i protekcji. Szczere upodobania i zamiłowania rzadko są brane w rachubę, jeśli wogóle są uświadamiane.

Rezultaty łatwo przewidzieć. Są oczywiście bardzo smutne. Większość, dopiero po paru latach nie raz uświadamia sobie, że popełniła tragiczny błąd. Bo tragedją jest być przykutym na całe życie do pracy niewłaściwie obranej. Z pozą każdego jej dnia wyziera melancholja, monotonja i nuda, a one sącza w duszę rozczarowanie, smutek i zgryźliwość.

— Jakże mi się nie chce iść do biura — z niechęcią mówi każdego ranka urzędniczka.

— Kiedyż się nareszcie skończą te utrapione lekcje — narzeka nauczyciel.

Nie lubią swego zawodu, uważają uprawianie go za smutną konieczność życiową, praca ich, spełniana z przymusem, zatruta niezadowoleniem i poczuciem marnowania życia, jest wykonywana źle i nie przynosi pełnych rezultatów. Błąd idący od lat najwcześniejszych, bo z omyłki w wychowaniu w domu i w szkole, błąd rodziców i nauczyciela, pomnożony o błąd własny, rzuca na ich życie wielki cień, zamieniając twórczą radość pracy w źródło udręczeń, a rozkosz odpoczynku w ucieczkę od złej rzeczywistości.

Oczywiście przeważna ilość zawodów, wymagających automatycznej szarej pracy, jest sama przez się mało pociągająca. Trudno wymagać entuzjazmu od panienki sprzedającej w ciasnem okienku znaczki pocztowe. Jednak praca ta znośna będzie dla osoby spokojnej, cierpliwej, zrównoważonej i potrzebującej w życiu pewnego oparcia przy braku ryzyka i odpowiedzialności. Natomiast straszliwem udręczeniem będzie ta praca dla kogoś o mocnej indywidualności, energicznego, ruchliwego, żądnego nowości i zmiany wrażeń. Chodzi o to, aby złe strony zawodów jak najbardziej umniejszyć przez obsadzanie ich ludźmi najbardziej do nich przydatnymi.

Nadeszła właśnie teraz z końcem roku szkolnego chwila wyboru zawodu dla nowych szeregów opuszczającej szkoły młodzieży. Trzeba dla niej coś wybrać, na coś się zdecydować. Na ulicach i w tramwajach, w kawiarniach i teatrach, w domach rodzinnych i na zebraniach towarzyskich słyszy się nieustanne na ten temat dyskusje. Rozprawia młodzież i dyskutują starsi. Bezradni, zdezorjentowani pytają się, radzą i narzekają. Jak pokierować dalszym losem dziecka?

Cokolwiek się na ten temat w skupieniu i poważnie rozważy, nie będzie to nigdy za wiele. Jest to przecież sprawa całego życia, a w razie omyłki, sprawa conajmniej paru zmarnowanych lat. Zastanawiajmy się więc. Znajdźmy jakieś wyjście.

Trzeba uświadomić sobie dokładnie upodobanie i zamiłowanie młodego chłopca czy dziewczynki, oraz ich warunki fizyczne i umysłowe do wykonywania projektowanego zawodu.

Trzeba obierając zawód, brać pod uwagę nietylko jego popłatność i pozycję społeczną, jaką kiedyś może zapewnić, ale także pomyśleć o owym łańcuchu godzin, dni i lat które niezmiennie będą odtąd upływać przy biurku, w pracowni, lub w szkolnej sali; dobrze zastanowić się nad tą rzeczą, zmierzyć myślą cały przyszły trud, zbadać sumiennie siebie samego.

A jeśli nie nabierze się dostatecznej pewności co do tego, jaka komu wskazana jest droga, jeśli nie umie się wykryć w sobie na własną rękę specjalnych zamiłowań i uzdolnień, należy pójść do poradni zawodowej, gdzie doświadczenia, testy i rady doświadczonych ludzi pomogą każdemu uświadomić jego możliwości.

Sokratesowskie „poznaj siebie samego" w żadnej dziedzinie nie ma bardziej żywotnego znaczenia, jak w rozwiązaniu palącego pytania: jaki zawód odpowiada ci najlepiej?

J. B

Pokaz lotniczy

W Państwowych Zakładach Lotniczych odbył się pokaz dla przebywających w Warszawie przedstawicieli lotnictwa rumuńskiego. Na zdjęciu dowódca rumuńskich wojsk lotniczych, gen. Schitiu, składa gratulacje kpt. Orlińskiemu po jego brawurowym locie.

Dymisja prefekta policji

z powodu morderstw politycznych w Sofji

Nieustające w ostatnich czasach zamachy polityczne dwu grup Macedończyków w stolicy Bułgarji Sofji wywołały przesilenie na stanowisku prefekta policji.

Poprzedni szef policji został usunięty, na jego miejsce mianowano brata prezydenta Sobranja p. Malinowa.

Gdy jednak nazajutrz po jego nominacji znowu dokonano morderstwa w Sofji, p. Malinow podał się natychmiast do dymisji

Nietolerancja nakazana

hasło rządu Turyngji

Na zjeździe nacjonal-socjalistów Turyngji z udziałem ks. Augusta Wilhelma, namiestnik kraju p. Sauckel wygłosił mowę programową, której jeden ustęp zasługuje na powtórzenie.

— Rozkazuję wam od tej chwili — mówił p. Sauckel — nietolerancję wzgledem wszystkich. W Turyngji ma istnieć tylko jedna wiara polityczna: wiara i idea nacjonal-socjalizmu. Żadnej dyskusji o rzeczach dotyczących życia i istnienia narodu nie dopuszczamy. Każdy, kto ośmieli się wątpić o słuszności nacjonal-socjalistycznego światopoglądu, będzie piętnowany jako zdrajca".

Równie bezczelnych oświadczeń żadna władza nigdy nigdzie nie składała.

Narody bałkańskie

przy stole wspólnych obrad

Dnia 16 b. m. w Sofji otwarto konferencję międzybałkańską poświęconą sprawom komunikacji i turystyki.

Jest to fakt bardzo doniosły, że przedstawiciele społeczeństw różnych państw bałkańskich zasiedli przy stole dla wspólnych obrad.

W konferencji biorą udział, jako gospodarze, Bułgarzy z p. Sakizowem na czele, Albańczycy z p. Leonidasem Naczi, Grecy z p. b. min. Botsarisem, Turcy z Savfet-bejem, Jugosłowianie i Rumuni z p. ks. Kantakuzenem.

Konferencja podzieliła się na komisje do spraw kolei, lotnictwa i turystyki.

Najbogatszy człowiek i najmniejsza dama

Bezczelny „kawał" reklamowy

Amerykańscy czytelnicy gazet byli zdumieni, znajdując na pierwszej stronicy swego porannego dziennika niezwykłą fotografję.

Przedstawiała najpotężniejszego finansistę Morgana, trzymającego na kolanach karlicę. Podpis pod fotografją brzmiał:

„Najbogatszy człowiek świata trzyma na kolanach najmniejszą damę świata".

Fotografja okazała się dość bezczelną, a typowo amerykańską reklamą, która pozwolił sobie bez wszelkich skrupułów zrobić pewien właściciel cyrku, w którym występowała owa karlica.

Jak taka reklama mogła mu się udać i w jaki sposób maleńka „dama" znalazła się na kolanach miljardera, o tem dowiedzieli się czytelnicy amerykańskiej prasy nieco później.

Oto, jak ta, na nasze stosunki nieprawdopodobna, sprawa się przedstawia:

W senacie amerykańskim odbywało się, właśnie, posiedzenie, poświęcone śledztwu w sprawie roli banków prywatnych w życiu gospodarczem Stanów Zjednoczonych. Przyszła chwila zeznań miljonera i szefa największego banku Ameryki, Morgana. Za stołem zasiedli sędziowie, pan Morgan, zaś, naprzeciw nich w głębokim fotelu czekał, jakie będą zadawali mu pytania.

W tej chwili, drzwi sali otworzyły się i wszystkie spojrzenia zwróciły się na wchodzących. Środkiem sali zmierzała w stronę Morgana niezwykła para. Był to normalnego wzrostu mężczyzna, wiodący za rękę, maleńka bo 22-calową kobietkę. Owa karlica, sięgająca swemu towarzyszowi do kolan, ubrana była w jaskrawą suknię z błękitnego atłasu i w czerwony kapelusik na ufryzowanej główce. Bez słowa wyjaśnienia, podbiegła do Morgana, patrzącego na nią ze zdumieniem i wskoczyła mu na kolana. W teiże chwili obecni w sali fotografowie prasowi, jak na umówiony znak wycelowali objektywy swych aparatów, by uwiecznić ten niezwykły widok.

Tego tylko pragnął inicjator niezwykłego widowiska: agent reklamowy cyrku amerykańskiego „Ringling Brothers", spryciarz nazwiskiem Charles Leef. Uradowany zacierał ręce na widok zdjęć, gdy tymczasem zmieszany miljoner, nie wiedząc co z tym fantem zrobić, jako człowiek dobrze wychowany, odezwał się łagodnie do małej damy:

— Mam wnuczkę twojego wzrostu, maleńka.

— Ale ja jestem od niej starsza, — zapiszczała kobieta.

— Ile masz lat?

— 32 lata. — pośpieszył z odpowiedzią agent, ale mała poprawiła:

— Nieprawda, mam dopiero 20 lat.

— Odejmuje sobie jak każda kobieta. — zażartował agent.

Morgan miał wygląd człowieka, któremu przeszkadza dama na kolanach, ale mimo to spytał jeszcze uprzejmie:

— A gdzie pani mieszka?

— W namiocie. — zachichotała rozkosznie i zeskoczyła z kolan.

Po chwili już, 32-letnia panienka ważąca 20 funtów, a mierząca zaledwie 22 cale (koło 60 cm.) wychodziła z sali, ogromnie zadowolona z tego co się stało.

Przewodniczący komisji śledczej zerwał się z oburzeniem ze swego miejsca i zawołał:

— To hańba, panowie, żeby poważna sala senatu w czasie wielkiej wagi państwowej rozpraw służyć miała mimowoli za teren do reklamy cyrkowej.

A zwracając się do fotografów, dodał:

— Panowie, nawołuje do zniszczenia tej ohydnej fotografji.

Ale prośby tej nie usłuchano, bo już nazajutrz na pierwszych stronicach dzienników widniała ta właśnie dziwaczna fotografja.

W poważnych sferach amerykańskich panuje ogromne oburzenie z powodu owej zuchwałej reklamy.

„Brakowało tylko tego" pisały niektóre pisma (te, zapewne, gdzie fotografji tej nie było) „by w sali senatu podczas rozpraw gospodarczych biało ubrani przekupnie sprzedawali solone orzeszki i lemonjadę, jak to się dzieje w cyrkach amerykańskich".

Jak się skończy sprawa zuchwałej reklamy i obrażonego senatu amerykańskiego, narazie, nie wiadomo.

Podobno, Morgan nie ma zamiaru czynić z tego wielkiej kwestji, sądząc słusznie, że w ten sposób dopiero naraziliby się na śmieszność, a cyrk braci Ringling byłby w siódmem niebie, gotując sobie nową reklamę, jaka stanowiłby dla niego tego rodzaju proces.

Jak się życie układa

urodzonym pod znakiem Merkurego

(od 2 do 12 lipca włącznie)

Na płaskorzeźbach ściennych świątyń egipskich pokrytych hieroglifami— ten jedenasty dekanat roku, rządzony przez Merkurego nosił miano Set-Sit. W Grecji zaś, za czasów bizantyńskich i w średniowieczu zwanym był Syth.

Wedle pojęć egipskich dekanaty — byli to bogowie wszechmocni, których wzywano w modlitwach o szczęście dla faraona.

Dekadę lipcową Merkurego wyobrażano symbolicznie w postaci podwójnej: mężczyzna i kobieta siedzą za stołem, na którym leżą wielkie kupy pieniędzy.

Stare teksty mówią, iż to podwójne wyobrażenie symboliczne oznacza wesołość, bogactwo, pełnię dostatków, zamiłowania do sztuk i nauk. Chociaż taki człowiek nieraz wykazuje inklinację do pewnej szorstkości — ma w życiu szanse na zdobycie bogactwa.

Dzieci tego dekanatu wyróżniają się swym silnym intelektem i bujną wyobraźnią, lubią podróże, studja i okazują zdolności literackie. Wymowni, nieraz nawet gadatliwi — mogą przy pomocy pióra zyskać uznanie, sławę lub majątek. Trzeba jednocześnie dodać, że ich zbytnia sarkastyczność lub swawolność nieraz przyczynia im wrogów.

Gdy człowiek urodzony w tej dekadzie rozwine się całkowicie — staje się wówczas mistrzem w opanowaniu swych uczuć, władcą swych nastrojów, który potrali swą władzę narzucić innym. Staje się wówczas ośrodkiem ożywiającym i rozwijającym duchowo swych współczesnych — oddziaływującym zwłaszcza specjalnie na młodzież.

Umie działać niezwykle silnie na wyobraźnię otoczenia, wprawiać je w stan radości, smutku, współczucia, dążąc do podniesienia go na wyższy poziom. Dzięki jego silnej wyobraźni — przeszłość i przyszłość jest dla niego równie żywa jak i teraźniejszość. Jest to nauczyciel i pedagog par excellence.

Styl jego jest żywy niezwykle i malowniczy, nieraz dramatyczny, co silny wpływ wywiera na czytelników.

Dzieci tej dekady Merkurego okazują również duże poczucie macierzyńskości, silne uczucia i przywiązania.

Rozstania w czasie i przestrzeni nie zmniejszają ich miłości lub przyjaźni i nie osłabiają związków z innymi ludźmi. Wspomnienia dzieciństwa i stare więzy przyjaźni mają dla tych ludzi wielkie znaczenie, a ich znakomita pamięć oddaje im niemałe usługi.

Nieraz przypominają sobie wydarzenia z najwcześniejszego dzieciństwa — i dlatego też wychowanie dzieci tej dekady jest bardzo trudne. Przy ich niezwykłej wrażliwości — odczuwają wszystko bardzo ostro, a niesympatyczny lub niedość sprawiedliwy wychowawca może przyczynić im wiele cierpień.

Doznaną niesprawiedliwość długo chowają w sercu i nawet wówczas, gdy dany człowiek rozwinął się już tak wysoko, że może wszystko zrozumieć i przebaczyć — mimo to jego zacięta pamięć uniemożliwia mu zapomnienie doznanej urazy.

Ich aktywność życiowa może się przejawiać z silnem natężeniem przez dłuższe okresy czasu — ale potem nie raz następuje period odsunięcia się od ludzi, bierności, niepotrzebnych udręczeń i depresyj. Te zmieniające się okresy aktywności i bierności bardzo są charakterystyczne dla dzieci tej dekady Merkurego.

W tej dekadzie Merkurego urodzili się wybitni uczeni i wynalazcy:

John Fowler — wynalazca pługa parowego; Elias Howe — wynalazca maszyny do szycia; sir William Henry Bragg — fizyk angielski (nagroda Nobla); Karl Maybach — konstruktor motorów lotniczych; dr. Karl Woermann — słynny historyk sztuki; Francais de Lalande — sławny astronom; Gottfried Wilhelm Leibnitz — znakomity filozof i matematyk; Elisabeth Forster Nietzsche — siostra i biografka znakomitego filozofa; Johannes Calvin — reformator religijny, a także i politycy jak Caius Julius Caesar — wybitna postać dawnego Rzymu; Calvin Coolidge — 30-ty prezydent Stanów Zjednoczonych; Cecil Rhodes — wybitny działacz z południowej Afryki i najbardziej typowy nieustannie podróżujący i konferujący Edouard Herriot — popularny polityk francuski.

W świecie filmu tę dekadę reprezentują m. in.: John Gilbert, pełna ekspansji piękność Lily Damita oraz niespokojna tancerka murzyńska Josephine Backer.

W Polsce tę dekadę Merkurego reprezentują: Ks. Paweł Woronicz, arcybiskup warszawski, badacz starożytności słowiańskich, z początków XIX wieku; wybitny malarz Piotr Michałowski; znany portrecista Henryk Rodakowski, a obecnie — prymas Hlond, niezapomniany Włodzimierz Perzyński, autor licznych powieści i dzieł scenicznych; bajkopisarz Jan Lemański, porucznik Stefan Tarnawski — znany jeździec oraz gwiazda ekranu Igo Sym.

Piękność i zdrowie

w czasie lata

Najnowszy prąd, idący z Ameryki i Niemiec, propaguje kult nagości w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu. Chcąc osiągnąć maksymum zdrowia, wypocząć całkowicie, wykorzystać parę tygodni pobytu na wsi, czy też w uzdrowisku, należy całe ciało poddać zbawiennemu działaniu powietrza, wody i słońca: Odrzucić obcisłe sukienki, paski, krępujące wszelką swobodę buciki, bardzo często na karkołomnych obcasikach, zrzucić to wszystko, co nałożyła na nas kukurua, moda i źle pojęta troskliwość o zdrowie...

Człowiek zdrowy, potrzebujący jedynie wypoczynku po całorocznej, żmudnej pracy w dusznem, ciasnem mieście, powinien na jakiś czas poczuć się dzieckiem natury, spędzać na jej łonie dnie i noce, pracować nad urządzeniem sobie schroniska, przygotowywać własnoręcznie pokarm, palić ogniska, moknąć na deszczu, bez obawy zniszczenia strojnej sukienki lub świeżo odprasowanego garnituru, kąpać się w rzece, chłonąć słońce całą powierzchnią swego ciała, każdą jego komórką, poddać wszystkie pory skóry zbawiennemu działaniu powietrza i w ten sposób jedynie wyleczyć się z „chorych nerwów", bezsenności, apatji życiowej, wogóle z tych wszystkich dolegliwości, nabytych pracą zbyt męczącą i nerwową, oraz niehigienicznym trybem życia, jaki prowadzi każdy przeciętny człowiek, mieszkający w dużem mieście.

Jest co odpoczynek nieco inny, aniżeli te, do których przyzwyczailiśmy się dotychczas. Czas letni spędzało się leniwie na leżaku, na werandzie, dzieląc go między zbyt częstem i obfitem pożywieniem, leniwym bezruchem, a wieczorami, wątpliwej korzyści rozrywkami, trwającemi nieraz do późnej nocy. Oczywiście nazajutrz wstawało się bardzo późno, około południa, wyrzekając się cudnych, pachnących świeżością poranków.

Dziś powszechnie wiadomo, że ten sposób wypoczynku niema wartości, przynosi nawet szkodę i zamiast odświeżenia całego organizmu, umysłu i nerwów, powoduje ruinę tych ostatnich.

Jeszcze jedna sprawa, bodaj, że najważniejsza — aby wypoczynek był pełnowartościowy; należy przed wyjazdem udać się do lekarza, który gruntownie zbadawszy cały organizm, decyduje o wyborze uzdrowiska.

Bardzo często choroba nie uzewnętrznia się, a lekceważąc sobie złe samopoczucie lub ogólne wyczerpanie, które może być właśnie wynikiem jakiej dolegliwości, bez porady lekarskiej wybieramy pierwsze lepsze uzdrowisko, bardzo często zupełnie nieodpowiednie i rezultat jest zgubny, gdyż po paru dniach pobytu zamiast poprawy czuje się człowiek coraz gorzej, wraca prawie chory i rozgoryczony, że wydał dużo pieniędzy, a nie osiągnął żadnej poprawy.

A więc przed wyjazdem należy zastanowić się nad tą sprawą.

Dr. J. Świtalska.

Stołeczne migawki sądowe

Co wróżą gwiazdy?

Horoskop trzeba czytać uważnie

— Feluś, świętokradco, cóż to — siedzisz przy wódce, jak przy butelce octu siedmiu złodziei, czy godzi się profanować taką miną szlachetny napój? — temi słowy powitał w barze „Pod Karasiem" p. Stanisław Mamrot przyjaciela swego, p. Feliksa Zimnego.

Pan Feliks zapłakał i opowiedział druhowi o gnębiących go od samego rana niepowodzeniach finansowych, o wizytach inkasentów, komorników, sekwestratorów i rejentów.

— Mnieby nic podobnego spotkać nie mogło — rzekł na to przyjaciel — gdyż żyję z „horoskopem" w ręku i wiem naprzód, co wróżą gwiazdy na dzień dzisiejszy. Dlatego życie nie ma dla mnie niespodzianek.

To mówiąc p. Mamrot wychylił jednym tchem spory kieliszek wódki, poczem dobył gazetę i pogrążył się w lekturze.

— Oczywiście — rzekł po chwili — człowieku, postępowałeś dziś jak samobójca, patrz, co wróżą gwiazdy:

„W dniu dzisiejszym będą się manifestować rozmaite ujemne wpływy kosmiczne, które mogą nas narazić na nieporozumienia z władzami podatkowemi, komornikami, policją i wojskiem. Od rana już należy unikać sądowników".

— No widzisz, sprawdziło ci się co do joty. Ja, przeczytawszy taki horoskop, już o 8 rano zwalniam służbę, wysyłam żonę na plotki, a sam zaszywam się głęboko w jakiej kolwiek knajpie. Tu jestem bezpieczny.

Zobaczymy, na co się dalej zanosi:

„Godziny późniejsze obiecują jednostkom nieprzeciętnym powodzenie z wodą lub płynami".

— Racja, patrz, dwie butelki już poszły... Kochane gwiazdeczki, małe to ledwie cholera mruga gdzieś tam wysoko... a na wódce się zna i życiem ludzkiem pokierować potrafi...

W myśl zleceń gwiazd przyjaciele wypróżnili jeszcze dwie butelki, poczem p. Feliks oświadczył, że musi zaraz iść do domu.

— Nieszczęśliwy, co chcesz uczynić, patrz na horoskop: „godzina 1-sza w nocy może nas narazić na grube nieporozumienia z płcią odmienną". I ty teraz chcesz wracać do żony? Za to patrz... „czas od 5-ej do 7-ej sprzyja miłości, uczuciom delikatnym, nastraja przyjaźnie i wybaczająco". To jasne, że możesz wrócić do domu dopiero po piątej!

Gdy wybiła 5-ta, p. Feliks, ufny w horoskop, z bukietem kwiecia w ręku zawitał do domu.

Trudno sobie wyobrazić jego zdziwienie, gdy zamiast uczuć przyjaznych, otrzymał od żony cios wałkiem od ciasta przez uchylone drzwi.

To go otrzeźwiło, wyszedł na ulicę i począł żalić się przechodniom „że go gwiazdy zbujały".

Zlitował się nad nim posterunkowy i zabrał go do komisarjatu.

Sąd starościński skazał p. Feliksa na 30 zł. grzywny.

Okazało się, że gwiazdy były w porządku, tylko przyjaciele źle przeczytali horoskop, który dotyczył godziny piątej po obiedzie, nie zaś bladego świtu.

Ameryka

rajem przestępców

Wydział kryminologiczny przy ministerstwie sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych ogłosił obszerne dane o przestępczości na terytorjum U. S. A. w r. 1932.

Liczba ludzi, którzy zginęli gwałtowną śmiercią stanowi 10.8 na 10.000 mieszkańców. W Anglji na te same 10.000 mieszkańców przypada 0.5 zabójstw, a w Szwecji — 0.3.

Rekord przestępczości biją niewielkie ośrodki miejskie U. S. A. lecz średniej wielkości miasta.

W Memfisie (stan Tennessee) w ciągu ubiegłego roku na 100.000 mieszkańców popełniono 55 morderstw, co stanowi rekord światowy.

Drugie miejsce zajmuje Jacksonville (Floryda), miasto słynne z pięknych okolic. W tym zakątku raju ziemskiego ginie z rąk morderców 52 osoby na 100.000 mieszkańców.

Zegar — armata

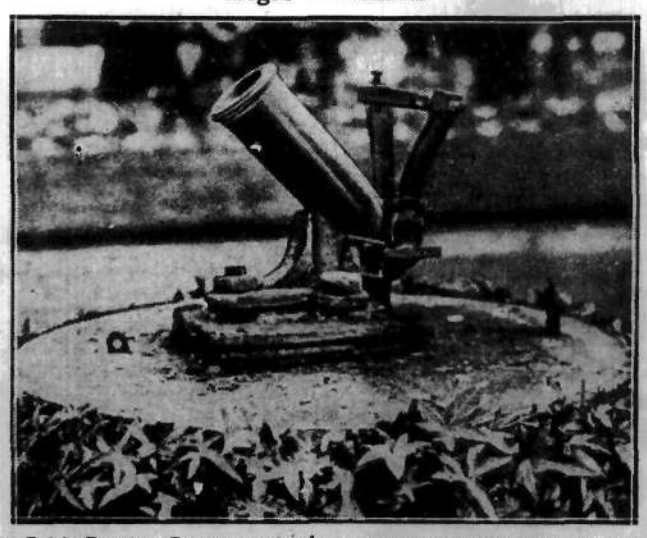

W Palais Royal w Paryżu uruchomiono stary, z 17 wieku, zegar słoneczny, połączony z armatką, strzelającą automatycznie o godz. 12 w południe, wskutek zapalenia prochu przez promienie słoneczne, przechodzące przez soczewkę.

Na pokazie w P. Z. L.

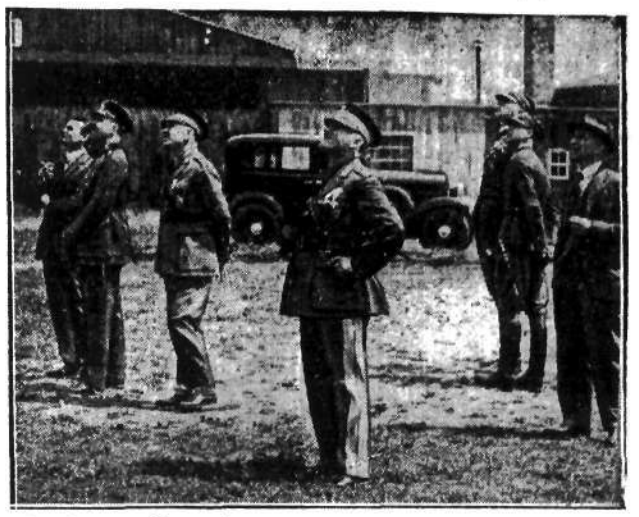

Przebywający w Warszawie przedstawiciele lotnictwa rumuńskiego z dowódca wojsk lotniczych gen. Lichitii na czele zaznajamiali się onegdaj z lotnictwem polskiem w Państwowych Zakładach Lotniczych.

Jeszcze wyżej...

Nowy lot prof. Piccarda

W Chicago dobiegają końca przygotowania prof. Piccarda do trzeciego lotu do stratosfery.

Start do lotu odbędzie się w ramach światowej wystawy z lotniska Soldiersfield w Chicago. Lot finansowany jest przez „Chicago Daily News" i przez „National Broadcasting Company", jedno z największych amerykańskich towarzystw radjowych.

Szerokie rzesze publiczności amerykańskiej przyjęły z żywą radością wiadomość, iż badacze górnych rejonów powietrznych zabierają z sobą na nowy lot aparat nadawczy krótkofalowy, który przez cały czas trwania lotu w cogodzinnych odstępach nadawać będzie wiadomości. „National Broadcasting Company" przenosić je będzie na wszystkie stacje nadawcze Ameryki.

Termin startu do trzeciego lotu do stratosfery przewidziany jest na dzień 1 lipca br.

Prof. Piccard oświadczył, iż narazie nie wie jeszcze napewno, czy on sam, czy też jego brat dr. Jan Piccard weźmie udział w owym locie. Faktem pewnym jest natomiast, iż jeden z najwybitniejszych lotników balonowych kom. Settle, który w latach 1929 — 1932 i 1933 uczestniczył z największem powodzeniem w wyścigach balonowych Gordon — Bennett, weźmie udział w tej nowej ekspedycji powietrznej. Kom. Settle kierować będzie ze swej gondoli całym radjoreporterażem.

Nowy balon, przeznaczony do lotu stratosferycznego, jest już na ukończeniu. Co do konstrukcji jego wiadomo, iż balon sporządzony został z aluminjum magnezjowego, które jest o 25 proc. lżejsze od aluminjum, używanego dotąd na te cele.

Techniczne instrumenty sporządza dr. Artur Campton z uniwersytetu w Chicago w swem własnem laboratorjum.

Balon i gondola, skonstruowane przez „Goodyear Zeppelin Company" są już zupełnie gotowe. Poddane one mają być jeszcze tylko badaniom dla stwierdzenia ich wytrzymałości i zdolności stawiania oporu prądom powietrza.

Nowy balon będzie o jedną piątą większy, aniżeli ten, którego używał prof. Piccard w czasie swojej ostatniej ekspedycji.

Przygotowania do trzeciego lotu do stratosfery prof. Piccarda, który zdobył sobie olbrzymią popularność w całej Ameryce, śledzone są z najżywszem zainteresowaniem przez cały kraj.

Prawie codziennie rozmaite towarzystwa radjowe nadają specjalny radjo - reportaż w sprawie prac przygotowawczych, odbywających się na lotnisku „Soldiersfield" w Chicago.

W wywiadzie, udzielonym jednemu z pism amerykańskich prof. Piccard oświadczył, iż zamierza wznieść się znacznie wyżej, niż za poprzednich swych lotów w stratosferę.

Kot

przyczyną tragedji

W Manchester (w Anglji) rozegrała się w tych dniach niezwykła tragedja. Na filar mostu nad rzeką Irwell uciekł kot niejakiemu Wilhelmowi Burke, znanemu żapaśnikowi miasta.

Burke zsunął się z parapetu mostu i dotarłszy do kota chciał go wynieść na górę. Kot jednak spadł w ostatniej chwili do wody.

Burke, chcąc ratować kota, usiłował zarzucić sznur. Jednakowoż stracił równowagę i runął do wody.

Zaalarmowany krzykami publiczności policjant Drew nie namyślając się wiele, zrzucił płaszcz i hełm i w ubraniu wskoczył do wody.

Już dopływał do brzegu, gdy przed brzegiem stracił siły, gdyż silny Burke stawiał mu nadmierny opór. Policjant i Burke utonęli.

Co wróżą gwiazdy na dzień 22 czerwca?

Dziś lepiej niczego nie zaczynać

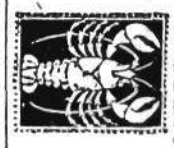

Cokolwiek bowiem dziś rozpoczniemy — może nosić w sobie zarodki **późniejszego zmniejszania się i upadku.** Dzień dzisiejszy nie nadaje się wogóle do **załatwiania spraw ważniejszych,** i przynieść może nastrój **chaotyczny lub zmacony,** co śmieszy da się zwłaszcza odczuwać osobom starszym lub osłabionym.

Ranek nie zapowiada się dodatnio, bowiem krótko przed godz. 9-tą będzie się manifestować ujemna passa, przynosząca zbytnią impulsywność, demonstracyjność, chęć postawienia na swojem, **drażliwość i skłonność do gniewu.** Nie jest to odpowiedni czas do prowadzenia dyskusyj i sporów, a **lodzie wówczas poznani** będą dla nas później źródłem niepokoju.

Potem sytuacja poprawi się nieco — zwłaszcza koło południa, ale nie na leży do pomyślnych i może nam przynieść przeszkody, trudności, zwłoki, **nieporozumienia z przełożonymi lub osobami starszemi, jakieś rozczarowania lub smutki.**

Nasze zachowanie się może dziś łatwo urazić innych i **wywołać nieporozumienia** — a wszystkie te niemiłe ewentualności zaznaczą się najwyraźniej między godz. 18-tą a 19-tą, a także i później.

To też pewna ekspansja fizyczna i psychiczna, jaka się da odczuwać zaraz po godz. 17-ej w związku **z szerszemi zainteresowaniami umysłowemi, nowemi projektami,** dążeniem do oryginalności i samodzielności — może nie wydać wielkich rezultatów.

Późny wieczór może nam przynieść powtórzenie się **niemiłych nastrojów, depresyj, zamieszania** — i w ten czy w inny sposób dać powód do niezadowolenia.

Dziecko dziś urodzone — ruchliwe, wszechstronne, intelektualne — będzie interesować się wieloma zagadnieniami i rozwijać swą aktywność życiowa w różnych kierunkach.

Radio warszawskie

CZWARTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.35: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: „Przegląd czasopism kobiecych". 16.45: Reportaż ze Lwowa: „Gdy na Kalenbergu znów wiosna".

17.45: Odczyt: „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej".

18.05: Płyty. 18.35: Pieśni norweskie w wyk. Karl Mork.

19.15: Transmisja z Krakowa „Lajkonika". 19.45: Feljeton: „Pomorze a Polska".

20: Koncert popularny.

22: Muzyka lekka i taneczna z Ciechocinka. 22.40: D. c. muzyki lekkiej z Ciechocinka.

PIĄTEK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny z Ciechocinka.

17.15: Koncert solistów.

18.15: Odczyt: „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35: Muzyka lekka.

19.40: „Na widnokręgu".

20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny.

22.15: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. Muzyki tanecznej

Postępy Z. S. w pow. wysoko-mazow.

Pod przewodnictwem starosty powiatowego, p. dr. T. Raczyńskiego, i przy udziale około 100 osób odbył się w Wysokiem Mazowieckiem walny zjazd delegatów Zw. Strzel. z terenu powiatu. Ze sprawozdania z działalności, złożonego przez prezesa zarządu pow., p. insp. szk. Józefa Mroczkowskiego, wynika, iż praca Z. S. robi znaczne postępy, jakkolwiek napotyka na trudności ze strony niektórych duchownych i wrogich ruchowi strzeleckiemu organizacyj. Na to samo kładli nacisk delegaci z poszczególnych gmin. Po sprawozdaniu kasowem zabrał głos delegat O. K. III. w Grodnie, p. mjr. W. Chmura, który zachęcał zebranych do dalszej wytrwałej i owocnej pracy, wyrażając słowa uznania pod adresem zarządu i komendy powiatowej Z. S. za dotychczasową działalność.

Następnie dokonano wyborów zarządu. Na prezesa poraz trzeci przez aklamację został wybrany p. J. Mroczkowki. Obok niego w skład zarządu weszli pp: Procakiewicz, dr. St. Majewski, M. Ejsenberg, A. Zieliński, J. Popowski, J. Poruczник, J. Pleszczyński oraz jako kom. pow. Z. S. Jagusiak Edward. Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp: W. Sierecki, L. Wiśniewski. H. Deszczyński, S. Bonarowski i W. Augustowski.

Organizacja Targów Północnych w Wilnie

Okres przygotowawczy, związany z urządzeniem III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie, został już ukończony, i obecnie dyrekcja i biuro Targów przystąpiły do prac czysto organizacyjnych.

Zdecydowano, że otwartych pawilonów na Targach będzie około 80, nie licząc oczywiście pawilonów zamkniętych. Dotychczas wpłynęło już przeszło 50 zamówień na place i miejsca. Ustalono wreszcie ceny za miejsca podług stawek następujących: miejsce w pawilonie głównym od 12 do 18 złotych za metr kwadratowy. Miejsce w parku od 3 do 6 złotych. Na wystawie hodowlanej za miejsce dla konia opłata wynosić będzie 10 złotych, inne zwierzęta domowe—8 złotych, drób—1.20.

Zdecydowano również udzielać bardzo daleko idących ulg rzemieślnikom, wystawiającym swe eksponaty.

———x———

„Spółdzielczy Syndykat Pracowniczy"

Legjon Młodych wystosował do świata pracy, zrzeszonego w związkach zawodowych i ideowych, zrzeszeniach i spółdzielniach pracowniczych w Białymstoku odezwę, w której podpisani pod nią, stwierdzając, że ruch zawodowy w czasie kryzysu siłą konieczności ograniczył się do roli defenzywnej, że jednak „prócz haseł, ideałów i zasad potrzebne są czyny", oświadczają, że pragną przejść do pracy w dziedzinie gospodarczej. Na pierwszy plan wysuwa się konieczność powołania organu, mogącego objąć wszelkie organizacje pracownicze, zrzeszenia, związki zawodowe i spółdzielnie pracownicze, a to celem koordynacji i osiągnięcia maximum korzyści przy dzisiejszym obrocie gospodarczym, w którym wybitną rolę odgrywają zarobki pracowników umysłowych i fizycznych. Takim organem gospodarczym winien być „Spółdzielczy Syndykat Pracowniczy", którego udziałowcami byłyby osoby prawne i fizyczne; prawne — a więc związki, zrzeszenia, stowarzyszenia i spółdzielnie pracownicze; i fizyczne—osoby z pośród pracowników zarówno umysłowych, jak i fizycznych.

Pierwszym etapem jego działalności byłoby ograniczenie prywatnego pośrednictwa. W konsekwencji musi to dać obniżenie ceny nabywczej przy pełnowartościowości towaru i ustaleniu pewności obrotów dla zorganizowanego zapotrzebowania.

Dalej zamierzają organizatorzy rozwinąć dział pracy przeszkolenia młodych pracowników biurowych celem ich usamodzielnienia i wkońcu w drodze akcji samopomocy rozwiązać zagadnienie zadłużenia pracowniczego.

Zebranie organizacyjne „Spółdzielni Syndykatu Pracowniczego", spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami, zwołane zostało do sali rady miejskiej na 26 bm. na godz. 7 wiecz.

Za nielegalne posiadanie broni grożą surowsze kary

Przed sądem okręgowym stanął mieszkaniec wsi Pogorzelce pow. bielskiego, Grzegorz Filipczuk, pociągnięty do odpowiedzialności karnej za nielegalne posiadanie broni. Starosta w Bielsku-Podl. skazał go na 60 dni bezwzględnego aresztu. Sąd na podstawie starych przepisów nie zwiększył mu kary. Obecnie za takie przekroczenie grozi kara do 3 lat aresztu.

Lokaut w fabryce Cytrona w Supraślu

Dn. 15 b.m. podpisana została w okręgowym inspektoracie pracy umowa zbiorowa, likwidująca rozpoczęty w dn. 16 marca b.r. strajk w białostockim przemyśle włókienniczym i przewidująca uruchomienie fabryk dn. 16 bm. W umowie tej ustalony został korzystny dla robotników przemysłu włókienniczego cennik, w którym w § 12 powiedziano, że w stosunku do stawek dla Białegostoku w fabrykach prowincjonalnych obowiązują zniżki w Wasilkowie o 5 proc., w Supraślu o 8 proc., w Gródku, Michałowie i Pieszczanikach o 10 proc.

W myśl umowy większość fabryk ruszyła w dn. 16, 17 i 19 bm. Jednakże jedna z większych fabryk na prowincji, a mianowicie Cytrona w Supraślu nie zgodziła się z takiem załatwieniem sprawy i dotychczas nie uruchomiła swego warsztatu pracy, dążąc do ustalenia oddzielnego cennika, znacznie niższego od ustalonego w umowie zbiorowej, uzasadniając to większem oddaleniem od stacji kolejowej. Ze względu na oddalenie—koszt robocizny w Supraślu musi być niższy, ale zostało to uwzględnione w umowie zbiorowej. Tak że to, czego się domaga fabryka Cytrona oznacza żądanie przywileju, mającego na celu nadmierne zyski względnie niepożądaną i niezdrową konkurencję w odniesieniu do innych fabryk, a szczególnie białostockich, a równocześnie sianie zamętu i chaosu w stosunkach z robotnikami.

Stwierdzić trzeba, że nie wszyscy właściciele fabryk położyli swe podpisy pod umową zbiorową, a zatem przykład Cytrona mógłby być zaraźliwy i wywołać nowy ostry ferment wśród robotników, a kto wie—czy nie doprowadzi do załamania umowy, jak to było z umową z 1932 r., a więc do powtórnego strajku. Zdając sobie sprawę, jak olbrzymie straty wyrządził zakończony przed kilku dniami strajk zarówno przemysłowcom i włókniarzom, jak całemu społeczeństwu białostockiemu. To też przypomnieć należy treść art. 6 podpisanej dn. 15 b. m. umowy zbiorowej, który brzmi, jak następuje: „Przeciwko zakładom pracy, które nie będą przestrzegać obowiązującego cennika, Związek Przemysłowców będzie stosować wszelkie, będące w jego mocy, środki represyjne, a odnośne władze represje, przewidziane w art. 59 prawa o wykroczeniach".

Machinacje Cytrona i tych, którzyby ewentualnie chcieli pójść jego śladem, należy zlikwidować w zarodku.

———x———

U myśliwych

Pod przewodnictwem p. Boreckiego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków T-wa Myśliwskiego „Głuszec". Sprawozdanie z działalności zarządu złożył p. prezes Michałowski, protokół kom. rewizyjnej odczytał p. Borecki. Sprawozdania zatwierdzono, poczem dokonano wyborów nowego zarządu, do którego weszli pp.: Rozwodowski (prezes), Kalisz, B. Gołębiowski, Walter, Swiatulewicz. Do kom. rewizyjnej wybrano pp: Z. Fabjana, Kurewicza i Boreckiego.

——xx——

Pamiętajmy o bezrobotnych

Osobiste

Komendant wojewódzki P. P., p. insp. Łoziński, rozpoczyna z dniem dzisiejszym urlop wypoczynkowy. Zastępstwo obejmuje p. insp. Jacyna.

Wymiar podatków

W ostatnim N-rze „Dziennika Ustaw" ogłoszono rozporządzenie, na mocy którego przekazany zostaje urzędom skarbowym w Białymstoku wymiar podatku: nieruchomości i placów niezabudowanych od 1-go września, od lokali—od 1 października.

Trup z poderżniętem gardłem

W odległości pół klm. od leśniczówki Wiśniewo gm. Poręba, w pow. ostrowsko-mazowieckim znaleziono w lesie zwłoki 66-letniego Piotra Komory, mieszkańca wsi Wiśniewo. Komora trzymał w ręku nóż kuchenny, sam zaś miał poderżnięte gardło. Zachodzi przypuszczenie, iż Komora popełnił samobójstwo.

Tegoroczni maturzyści

W państwowem gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego uzyskali świadectwa dojrzałości: Bogaiewski Dymitr, Budzianowski Edward, Drozdewicz Mieczysław, Fajans Borys, Jon-Jondzel Eugenjusz, Litwinowicz Edward, Mirowski Witold, Osiatyński Sergjusz, Piotrowski Stanisław, Tatarzyński Roman, Trochimowicz Romuald, Trykulicz Wiktor, Wasilewski Alfred, Wroczyński Leonard i Żukowski Jan.

Gimnazjum państwowe im. króla Zygmunta Augusta ukończyło 32 wychowanków. Matury uzyskali:

Eugenjusz Budlewski, Włodzimierz Chaciej, Lucjan Chmielowiec, Zbigniew Chrzanowski, Andrzej Dąbrowski, Michał Galej, Czesław Głowacki, Mojżesz Gordon, Benjamin Kagan, Jerzy Kępiński, Henryk Kiosowski, Antoni Kozłowski, Włodzimierz Lewgowd, Józef Markiewicz, Olgierd Massalski, Józef Michałowski, Lucjan Nowowiejski, Jerzy Olszewski, Aleksander Opalski, Stanisław Pieciul, Aleksander Puczkielewicz, Czesław Roleder, Józef Roszkowski, Aron Rozenman, Antoni Rząca, Stanisław Salinger, Edward Szczepański, Witalis Teul, Mieczysław Wasilewski, Kazimierz Węglewski, Efroim Wołkowyski, Marjan Zalewski.

W gimnazjum koedukacyjnem prywatnem Z.L.D. przy ul. Sienkiewicza 4 świadectwa dojrzałości otrzymali:

Ałkonówna Anna, Cygan Kopel, Gołaszewski Henryk, Gontowicz Włodzimierz, Iwanicka Hanna, Komarnicki Edward, Łuńska Polina, Manówna Serafina, Markus Judel, Mekler Załmen, Nochimowski Mordchaj, Nowicka Leokadja, Rybakówna Mera, Sandomierski Henryk, Siemiatycki Lejb, Szac Mordche, Szpinmanówna Eugenja, Sztejn Chonon, Szuster Benjamin i Zawadzki Stanisław.

W zamieszczonej wczoraj liście abiturjentek państw. gimn. żeńskiego im Anny z Sapiehów Jabłonowskiej mylnie podano nazwisko p. Zofji Jakackiej.

Już jutro w „APOLLO"
korona twórczości filmowej
FILM, KTÓRY SIĘ NIE ZAPOMINA
PIEŚŃ SERCA
Film tak wielki i szczery, jak wielkie i szczere jest serce ludzkie.
FENOMENALNA GRA:
Betty Graham
Dickie Moore
Aleksander Carr
ZACHWYT! ENTUZJAZM!
Najwspanialszy film bież. roku

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-48

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego33, tel. 5-67

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-93.

Wezwanie do przetargu.

Garnizonowa Komisja Żywnościowa Białystok ogłasza przetarg na dostawę żywności, paszy i mięsa dla oddziałów Garnizonu Białystok na III kwartał.

Przetarg odbędzie się w dniu 26 czerwca 1933 r. o godz. 10 ej w lokalu Kwatermistrzostwa 42 p. p.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać na ręce Kwatermistrza 42 p. p. Do oferty należy dołączyć: świadectwo przemysłowe, świadectwo solidności kupieckiej i wadjum w wysokości 10% oferowanych artykułów miesięcznej dostawy.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Oficer Żywnościowy 42 p. p.

Przewodniczący G. K. Ż.
(—) Brodowski, ppułk.

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez magistrat m. Sokołowa Podl. na imię Rywki Pytkowskiej, zam. w Warszawie.

NIEMA POLSKI BEZ MORZA

Odznaczenia z okazji X-lecia L.O.P.P.

Otrzymaliśmy pierwszą listę osób, odznaczonych z okazji X-lecia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej odznaką honorową L. O. P. P. za okres 1923—1933, na terenie województwa białostockiego.

I stopień—odznaka złota: p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski, prezes kom. woj. L.O.P.P. w Białymstoku, Andrzeykowicz Witold-nacz. wydz. wojsk. urz. wojew.—sekretarz zarz. kom. woj. L.O.P.P. w Białymstoku, ppłk. Głowacki Michał — wiceprezęs kom. woj. L.O.P.P. w Białymstoku, Kulikowski Franciszek-starosta pow. prezes zarządu kom. pow. L.O.P.P. w Ostrołęce, Laliczyński Bronisław—ppłk. — prezes koła L.O.P.P. w Osowcu, Lewandowski Jan, prezes sądu okręgowego wiceprezes zarz. kom. pow. L. O. P. P. w Łomży, wicewojewoda Michałowski Stanisław—prezes zarządu kom. pow. L. O. P. P. w Białymstoku, ś. p. Miciński Stanisław — k-mdt P.P.—b. prezes zarz. kom. pow. LOPP. w Grodnie, Miński Ignacy—podkom. P.P. w Białymstoku—b. sekretarz kom. pow. LOPP. w Sierpcu, Neuman Karol—dyr. lasów państw. w Łucku—b. prezes zarz. kom. dyr. LOPP. w Białowieży, Sołtan Piotr—sędzia—wiceprezes zarz. kom. woj. LOPP. w Białymstoku. Szafran Jarosław — ppłk. wiceprezes zarz. kom. pow. LOPP. w Suwałkach, Wolski Stefan—starosta pow.—prez. zarz. kom. pow. LOPP. w Sokółce, Wysocki Aleksander, dyr. B-ku Pol. w Wilnie—b. wiceprez. i skarb. kom. woj. LOPP. w Białymstoku, Zacharewicz-Swięcicki Stanisław Leopold—em kpt.—insp. OPLG. i kier. biura kom. woj. LOPP., Zaczeniuk Józef—inż.—b. wiceprezes zarz. kom. woj LOPP. w Białymstoku, Zembrzuski Władysław—nacz. poczt. i tel.—b. prezes zarz. kom. pow. LOPP. w Bielsku Podlaskim.

II stopień — odznaka srebrna: Abramowicz Jan — wiceprezes zarz. kom. dyr. LOPP. w Białowieży, Baczewski Paweł-nacz. sądu grodz. — prez. koła LOPP. w Szczuczynie, Bens Edgar — insp. szkol. — prez. zarz. kom. pow. LOPP. w Bielsku Podl., Berezowski Witold—insp. prez. zarz. koła LOPP. w Hajnówce, Borucki Teodor—pow. kom. P. P.—sekr. zarz. kom. pow. LOPP. w Grodnie, Czechowski Bolesław—adj. P.K.P.—instr. kom. pow. LOPP. w Ostrołęce, Gałaj Wawrzyniec—prez. m. Suwałk—czł. zarz. kom. pow. LOPP. m. Suwałk, Gilesko-Lisowski Aleksander—mjr.—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Suwałkach, Konert Władysław — zast. insp. szkol.—wiceprezes zarz. kom. pow. LOPP. w Białymstoku, Kozubski Władysław — em. mjr. burm.—prez. zarz, kom. pow. LOPP. w Wołkowysku, Lewadowski Piotr—kier. tart. państw. —b. prez. zarz. koła LOPP. w Hajnówce, Lobman Rafał—adw. — wiceprezes zarz. kom. pow. LOPP. w Grodnie, Łaszkiewicz Kazimierz—prez. kom. rew. kom. pow. LOPP. w Grodnie, Makarewicz Józef—k-mdt P. P.—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Suwałkach, Michciński Bohdan — insp. samorządowy—prez. zarz. kom. pow. LOPP. w Augustowie, Misiewicz Józef—insp. urz. ziem. prez. koła instr. O.P.G. w Białymstoku, Nowakowski Michał—em. płk. — prez. zarz. koła LOPP. w Drohiczynie, Nowicki Jan—emer. nacz. poczty—czł. kom. rew. kom. woj. LOPP. w Białymstoku, Okoński Piotr—kier. IV kom. P.P.—wiceprezes koła pol. i czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Białymstoku, Procakiewicz Jan—z-ca star. pow. — wiceprez. zarz. kom. pow. LOPP. w Wysok.-Mazow., Przyrowski Franciszek—naucz. ins. szk. w Suwałkach, Radkiewicz Bolesław, b. nacz. Kasy Skarb. — b. skarb. zarz. kom. pow. LO.P.P. w Bielsku Podl., Rancman Szyja—lek. dent.—skarb. zarz. kom. pow. LOPP. w Augustowie, Sobiński Józef—inż. dyr. szk. rzem. przem. w Ostrołęce, Suchowlański Owsiej—wiceprez. m. Grodna—czł. zarządu. kom pow. LOPP. w Grodnie, Szobak Adolf Bronisław—por. em.—okr. instr. OPLG. na pow. sokólski, Grodno i Wys. Mazow. Waynrach Salomon vel Zelman—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Białymstoku, Wycke Zygmunt—inspektor szkol. w Sokółce, Zalewski Józef—k-mdt. pow. P. P. —b. prez. zarz. kom. pow. L.O.P.P. w Grajewie, Zasztowt Jan — inż. w Augustowie, Zurkowski Klemens—rolnik — skarbnik zarz. kom. pow. LOPP. w Białymstoku.

III stopień odznaka bronzowa: Aleksandrowicz Rafael — skarb. koła LOPP. przy państw. fabr. wyr. tyt., Blum Feliks — ppłk. rez.—prez. koła LOPP. w Rajgrodzie, Bubryk Wiktor — kupiec. instr. OPG. w Białymstoku, Buczek Stanisław — nadleśn. w Braszewiczach, Chwiedźko Józef—nacz. urz. poczt. w Sokółce, Czajko Jan — naucz. sem.—czł. zarz. koła LOPP. w Swisłoczy, Czekański Marjan — nadleśn. lasów państw. w Braszewiczach, Dyczewski Aleksander—naucz. szk. pow. Pijawne Ruskie, Dygnarowicz Marjan—aptekarz—skarb. koła LOPP. w Szczuczynie, Fedniczuk Piotr—naucz. szk. pow.— prez. koła LOPP. w Goniądzu, ks. dziekan Gawędzki Andrzej — prez. koła LOPP. w Grajewie, Godlewski Jan—instr. okr. OPLG w Białymstoku, Gołębicki Jan—kanc. gm. Bargłów, Górska Stanisława — urzęd. mag. m. Wołkowyska, Jankowski Józef—ref. star. pow.—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Wołkowysku, Jakiel Stanisław — kier. szk. pow. — prez. koła miejsk. w Suchowoli, Jarzębowicz Wacław—sekr. gm. — sekr. zarz. koła LOPP. wieś Krużki, Juchniewicz Tomasz — insp. sam. pow.—prez. koła LOPP. m. Wołkowysk. Kamińska Marja — lek. dent. — czł. zarz. i skarb. koła LOPP. w Hajnówce, Kamiński Hubert — naucz. państw. seminarjum. naucz. w Augustowie, Kluz Tadeusz — naucz. szk. powsz. w Goniądzu, Knobelsdorf Napoleon—naucz. szk. pow.—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Sokółce, Kościk Bronisław — nacz. urzęd. P. T.— skarb. koła LOPP. w Grajewie, Krawcewicz Bolesław — nacz. kanc. star. pow.—b. sekr. kom. pow. LOPP. w Wołkowysku, Krawczyk Stefan — naucz. szk. powsz. — sekr. koła LOPP. w Piątnicy, Książko Józef—sekr. gimn. — sekr. zarz. koła LOPP. w gm. Krasnopol, Kuberski Jan—ref. star. pow.—sekr. kom. pow. LOPP. w Ostrołęce, Jankowski Władysław — adj. adm. star.— sekr. kom. pow. LOPP. w Grajewie, Łaszkiewicz Stanisław — stud. S.G.G.W.—czł. koła instr. LOPP. w Wołkowysku, Maciesza Stefan—kier. szk. — prez. koła LOPP. w Izabelinie, Malibo Władysław — leśn.— prez. koła LOPP. w Klinie, Marecki Ferdynand—kier. szk. — prez. koła LOPP. w Supraślu, Nowociński Benedykt—ref. sejmiku—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Bielsku Podlaskim, Ogłaza Marjan—agronom — czł. zarz. koła LOPP. w Wołkowysku, Pampuch Bolesław—instr. okr. lotn. i OPLG. Białystok, Piotrowski Gustaw—sekr. magistr. — sekr. gm. koła LOPP. w Sejnach, Powroźnik Władysław—czł. zarz. dyr. kom. LOPP. w Białowieży, Rogalski Eugenjusz, Juljusz — sekr. gm.—czł. kom. rew. kom. pow. LOPP. w Tartaku, Sadowski Stanisław-Franciszek—intendent szpit.—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Łomży, Sietczyński Antoni—kier. ag. poczt.—skarb. koła LOPP. w Boćkach, Skabowski Wacław—pomoc. urzęd. gm. Kolnica, Snitko Konstanty—instr. okr. lotn. i OPLG. w Białymstoku, Sobolewski Wincenty — naucz. szk. pow. — prez. koła LOPP. w Grabowie, Stolz Alfons—dr. med. — prez. koła LOPP. w Dąbrowie, Schwalb Oskar—naucz. skarb. koła LOPP. w Druskienikach, Szymański Stanisław, buchalter—czł. zarz. koła LOPP. w Wołkowysku, Wójcikiewicz Ludwik — z-ca insp. szk.—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Sokółce, Wojnarowski Zygmunt—naucz. szk. pow. —czł. koła szk. LOPP. w Sopoćkinach, Wojownik Marek-Ferdynand—czł. zarz. kom. pow. LOPP. w Grodnie, Wolejko Kazimierz—dr. med. — prez. koła LOPP. w Nowym Dworze, Woźniak Zygmunt—czł. zarz. kom. LOPP. w Białowieży, Zarembianka Helena—naucz.—opiek. koła szk. LOPP. w Suwałkach, Zepij Jan—naucz. szk. powsz.—prez. koła LOPP. w Brańsku.

———x———

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Dueżyński.